

Niczego nie wolno pominąć w trosce o dobro obywateli

(INF. WL.) Koniec kolejnej kadencji działania władz partii, to pora na sumowanie dorobku, analizę błędów i trudności, mądre przemyślenie się do nowego programu na miarę potrzeb obywateli. We wczorajszym, ostatnim w kadencji posiedzeniu Plenum KK PZPR udział wzięli również członkowie Krakowskiej Komisji Rewizyjnej oraz Prezydium Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej.

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KK PZPR, I sekretarz KK Kazimierz Barcikowski podał pod dyskusję projekt sprawozdania Komitetu Krakowskiego na XV Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą za okres 1976-78. Dyskutanci, podkreślając wnikliwy charakter tego dokumentu, dodali swoje wnioski i uwagi.

Nie wchodząc w kompetencje

XV Konferencji — mówcy nie ograniczyli się do dyskusji nad poszerzeniem treści sprawozdania, lecz sugerowali równocześnie niezbędne kierunki dyskusji na tejże Konferencji, aby nie pominąć żadnej z bolączek czy spraw istotnych dla wszystkich mieszkańców Jan Twaróg, I sekretarz KG PZPR w Zabierzowie stwierdził konieczność szerzej dyskusji na temat kontaktów gmin z województwem. Julian Rejdach, przewodniczący Komisji Planowania Makroregionu Południowo-Wschodniego zasugerował poszerzenie sprawozdania o głębszą ocenę przebiegu rewaloryzacji Krakowa oraz ocenę działalności budowlanych i

skutku deficytu mocy wykonawczych. Władysław Jarosz, I sekretarz KZ w „Polkablu”, mówił o stanie komunikacji i ogólnych stratach z powodu opóźnionych dojazdów ludzi do pracy, zauważył, że „dobre chęci nie zastąpią braku taboru”. Dodał też, że „nieprawdą jest jakoby w trudniejszych warunkach działania, mimo licznych kłopotów i problemów, ludzie nie przychodzili do partii. Przychodzą, zwłaszcz robotnicy, ale tam gdzie POP ma wysoki autorytet”. Stanisław Durbaż, I sekretarz KM-G w Myślenicach sformułował ciekawą tezę: „uspokajanie wszystkich programów (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Z inicjatywy Szkolnego Miejskiego Ośrodka Sportowego w Zakopanem powstała pierwsza w Polsce i chyba jedyna w Europie liga sportów zimowych dla uczniów. Na zdjęciu: przed lipowym konkursem skoków.

Polsko-francuskie rozmowy gospodarcze

E. Gierek i P. Jaroszewicz przyjęli min. R. Boulina

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 27 bm. współprzewodniczącą Międzyrządowej Komisji Polsko-Francuskiej ds. Współpracy Gospodarczej, ministra delegowanego w Ministerstwie Gospodarki i Finansów Republiki Francuskiej Roberta Boulina. W spotkaniu uczestniczyli wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski, współprzewodniczący komisji ze strony polskiej Przedmiotem rozmowy były niektóre problemy dalszego rozwoju polsko-francuskiej współpracy gospodarczej.

Obecni byli ambasadorzy: PRL we Francji — Tadeusz Olechowski i Francji w Polsce — Serge Boidevaix.

Tego dnia również premier Piotr Jaroszewicz przyjął min. Roberta Boulina. W toku rozmowy poruszono problemy z dziedziny stosunków polsko-francuskich, a także inne problemy interesujące obie strony.

27 bm. w Warszawie rozpoczęła się V sesja Międzyrządowej Komisji Polsko-Francuskiej ds. Współpracy Gospodarczej.

Sesja jest pierwszą od czasu wizyty Edwarda Gierka we Francji, we wrześniu ub. r. Dlatego też jednym z głównych punktów (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn

M

sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

28, 29. I. 1978 R. • NR 23 (9246) ROK XXX • CENA 1 ZŁ • WYD. A,

Prof. M. Mięsiowicz przewodniczącym Zarządu Oddziału PAN

Zadania i problemy krakowskiego ośrodka naukowego

(Inf. wl.) Sala krakowskiego Oddziału PAN przy ul. Sławkowskiej wypełniła wczoraj licznie zgromadzeni członkowie tej organizacji, przedstawiciele władz sąsiednich województw, przewodniczący regionalnych towarzystw naukowych. Na Sesję Zwyczajną Zgromadzenia Ogólnego Oddziału PAN w Krakowie przybyli także: prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Witold Nowacki, sekretarz naukowy PAN prof. Jan Kaczmarek, wiceminister Nauki, Szkolnictwa Wzrasta i Techniki prof. Roman Ney.

Byli także obecni: sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Jan Grzelak, prezydent m. Krakowa Jerzy Pękala, rektorzy wyższych uczelni krakowskich z przewodniczącym Kolegium Rektorów, rektorem UJ prof. Mieczysławem Hesselem oraz rektorem ASP, przewodniczącym KK PZPR Marianem Koniecznym. Był także obecny prof. Władysław Borusiewicz, przewodniczący Krakowskiej Rady Nauki i Techniki.

Wśród różnorodnych form pracy Oddziału kra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wczoraj odbyło się z udziałem marszałka Sejmu PRL, prezesa NK ZSL Stanisława Gucwy sprawozdawcze plenum Gminnego Komitetu ZSL w Szczurowej, które dokonało oceny działalności gminnej Instytucji Stronnictwa. Uroczystym momentem obrad było wręczenie przez St. Gucwę i prezesa WK ZSL Tadeusza Majura 48 legitymacji członkowskich ZSL oraz pięciu kart gospodarstw specjalistycznych rolnikom, których gospodarstwa osiągnęły wysoki stopień produkcji rolnej. W plenum GK uczestniczyli również

Wizyta St. Gucwy w Szczurowej

sekretarz KW PZPR w Tarnowie Zygmunt Hudeczek i wicewojewoda tarnowski Julian Maziarz.

Główny nurt wczorajszej dyskusji dotyczył przede wszystkim stanu i perspektyw szczurowskiego rolnictwa. W gminie działa obecnie 39 gospodarstw specjalistycznych, których właściciele zajmują się głównie hodowlą bydła mlecznego. Istnieje jednak konieczność dalszego rozwoju tej nowoczesnej formy gospodarowania. W tym roku planuje się zatem utworzenie w gminie 31 nowych gospodarstw specjalistycznych o profilu rolniczym i zwierzęcym.

W ostatnich latach znacznie rozbudowała się baza materialna oraz jakość usług świadczonych przez miejscową spółdzielnię kółek rolniczych (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Premier PRL przyjął K. Gałanżyna

WARSZAWA (PAP). 27 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra przemysłu celulozowo-papierniczego ZSRR — Konstantego Gałanżyna.

Przedmiotem rozmowy były niektóre zagadnienia współpracy dwustronnej między Polską i Związkiem Radzieckim w dziedzinie przemysłu celulozowo-papierniczego, a także współpracy w ramach RWPG.

Z pobytu delegacji Rady Najwyższej ZSRR w USA

WASZINGTON (PAP). Sekretarz stanu USA Cyrus Vance spotkał się z przebywającą z wizytą w USA delegacją Rady Najwyższej ZSRR, na czele której stoi przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Rady Na-

ZA TYDZIEŃ — WYBORY

Posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej

WARSZAWA (PAP). 27 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej pod przewodnictwem I prezesa Sądu Najwyższego Włodzimierza Berutowicza.

Komisja wystąpiła informacją o aktualnym stanie prac przedwyborczych na terenie województw: miejskiego krakowskiego, pińskiego i sieradzkiego. Informację złożył m. in. przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Krakowie — Henryk Szwarczkowski. Z rozpatrzenia materiałów wynika, że kampania przedwyborcza przebiega prawidłowo i jest nasycona treściami politycznymi zawartymi w deklaracji Ogólnopolskiego Komitetu FJN.

Ponadto Komisja rozpatrzyła informacje o przebiegu czynności wyborczych w całym kraju oraz o zapewnieniu ciągłości ruchu telekomunikacyjnego w okresie wyborów.

Wszyscy obywatele polscy, którzy ukończyli 18 rok życia, pód-
da 5 lutego br. do urn wyborczych. Wybierzemy 100.876 radnych do 2.353 rad miejskich, dzielnicowych i gminnych. Na listach kandydatów na radnych znajduje się ok. 150.000 osób. Zostały one zatwierdzone przez komitety FJN, po bardzo szerokiej konsultacji we wszystkich środowiskach społecznych i zawodowych, co jest wyrazem demokratyczności naszego prawa wyborczego.

Zgodnie z ordynacją wyborczą, radni wybierani są w okręgach wyborczych, których jest 22.503. Liczba radnych wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych, została ustalona odpowiednio do liczby mieszkańców okręgu.

K. Barcikowski przyjął władze PAN

— Jerzy Pękala. Omówiono problemy krakowskiego oddziału PAN i rozwoju nauki w Makroregionie Południowo-Wschodnim.

Tematem spotkania była też integracyjna rola, jaką Oddział PAN w Krakowie spełnia w makroregionie oraz województwach — lubelskim, chełmskim i zamojskim. W tym aspekcie przedstawiona została współpraca krakowskiego Oddziału ze szkołami wyższymi oraz resortowymi placówkami naukowymi tego obszaru. Na bazie komisji krakowskiego Oddziału w Katowicach powstał oddział PAN. W najbliższym okresie w Lublinie powołane zostaną komisje nauk historycznych, filologii klasycznej, językoznawstwa oraz nauk rolniczych i leśnych.

Podczas spotkania prof. W. Nowacki wręczył K. Barcikowskiemu medal 25-lecia PAN.

Kazimierz Barcikowski wśród dziennikarzy

Zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski spotkał się z redaktorami naczelnymi oraz I sekretarzami POP PZPR wydawniczych w Krakowie gazet i czasopism oraz oddziału KAW. W spotkaniu uczestniczyli z-ca kierownika Wydziału Prasowy, Radia i Telewizji KC PZPR — Zdzisław Marzec oraz sekretarz Komitetu Krakowskiego Partii — Jan Grzelak, a także Kierownictwo Wydziału Pracy Ideowo - Wychowawczej KK PZPR z Janem Brońkiem.

Podczas spotkania dziennikarze przedstawili pracę swoich redakcji oraz zamierzenia związane z realizacją przez prasę zadań, wynikających z postanowień II Krajowej Konferencji Partyjnej. M. in. poinformowali o inicjatywie mającej na celu podejmowanie przez poszczególne redakcje problemów, wymagających pilnego rozwiązania w woj. miejskim krakowskim. W pierwszym rzędzie inicjatywa ta obejmie m. in. problemy komunikacji miejskiej oraz funkcjonowania administracji. Podkre-

lano również potrzebę głębszego zaangażowania prasy krakowskiej w propagowanie etyki i moralności socjalistycznej. Wiele uwagi poświęcono roli konstrukttywnej i odpowiedzialnej krytyki prasowej oraz właściwej reakcji na nią przez urzędy, instytucje i ogólną partynę. Podkreślano również konieczność dalszego doskonalenia ideowych postaw dziennikarzy i przekazywanie doświadczeń w tej dziedzinie młodemu pokoleniu dziennikarskiemu. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Finał konkursu „Przyjaźń”

Wczoraj w siedzibie Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, gdzie trwa wystawa najciekawszych prac nadesłanych na konkurs „Przyjaźń”, odbyło się uroczyste wręczenie nagród i dyplomów honorowego wyróżnienia. Przypominamy, że udział w konkursie wzięło 71 autorów z całej Polski, którzy nadesłali ponad 1000 zdjęć czarno-białych, barwnych — i (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Rokowania SALT

GENEWA (PAP). W piątek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w radziecko-amerykańskich rokowaniach w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT).

Gdzie jest Empain?

PARYŻ (PAP). Nadal nie wiadomo, gdzie znajduje się porwany w poniedziałek przez koncern „Empain-Schneider”, belgijski przemysłowiec E. J. Empain. Wiadomo natomiast, że porywacz zażądał za jego uwolnienie astronomicznego okupu w wysokości 100 milionów franków (20 milionów dolarów), o czym poinformowała UPI.

Egipt i Izrael wznowią negocjacje?

KAIR (PAP). W Egipcie i w Izraelu trwają rozmowy, zakulisowe konsultacje prowadzone za pośrednictwem dyplomatów amerykańskich, które

rodowości Rady Najwyższej ZSRR, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Boris Ponomarew.

W wypowiedzi dla agencji TASS Vance oświadczył, iż uważa wyryte delegacji radzieckiej za bardzo polityczną dla rozszerzenia wzajemnego zrozumienia między ZSRR i USA.

Wypowiedzi dla agencji TASS Vance oświadczył, iż uważa wyryte delegacji radzieckiej za bardzo polityczną dla rozszerzenia wzajemnego zrozumienia między ZSRR i USA.

Wypowiedzi dla agencji TASS Vance oświadczył, iż uważa wyryte delegacji radzieckiej za bardzo polityczną dla rozszerzenia wzajemnego zrozumienia między ZSRR i USA.

Wypowiedzi dla agencji TASS Vance oświadczył, iż uważa wyryte delegacji radzieckiej za bardzo polityczną dla rozszerzenia wzajemnego zrozumienia między ZSRR i USA.



Desygnowany na premiera, przewodniczący Portugalskiej Partii Socjalistycznej Mario Soares oświadczył 26 bm. na konferencji prasowej w Lizbonie, że utworzył nowy rząd.

CAF — UPI — teletelo

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Sposobem

gadka jest tylko kurtuazyjnym choć przydatnym wywodem, który zmierza tylko i wyłącznie do tego, by mi dać do zrozumienia, że na pomoc doradcy w tej robocie liczyć nie mogę. A można to przecie zatytułować o wiele prościej...

Nie przesadzajmy jednak,

przez się, jak to kiedyś uczono. Tak więc mnożenie chwytów nie jest tylko dowodem niechęci do ciężkiej pracy. To jest dość naturalne i oczywiste. Najbardziej wstydliwe jednak w tej całej zabawie jest maskowanie tym sposobem — przez wielu

menadżerów — braku rzeczywistego chwyty, sposobu, koncepcji. To prawda, że nie uszczędił taki cudowny pomysł jest do wymyślenia. Ale są też sytuacje, gdzie trzeba by się spieszyć i coś wymyślić naprawdę. Bo można i trzeba. Rzecz jednak nie tylko w doradca zawodzi nie tylko w machaniu topatą, ale również w koncepcji. Jasnym, ostrym, przenikliwym i skutecznym. Wówczas to najbardziej jest gadatliwy i gotów wymyśleć sto sposobów byle jakich, byleby tylko nie wymyśleć tego jednego — do brego. No bo na taki koncept to go po prostu nie stać. Myślenie sprawia mu ból, tal jak machanie topatą. I wówczas jest zupełnie niedobrze. Świat bowiem zna o wielu więcej sposobów na maskowanie beznadziejności niż prostych zasad dochodzenia rozumem do celu. I dlatego tej ślony rzeczywistości wciąż starcza dla wszystkich.

JERZY PIEKARCZYK

Radomysł ma kłopoty z wodą. Studnia są suche. Przez tę pozbawioną wody ziemię płynie tymczasem ściek. Był kiedyś rzeka, rzeka nazywa się właściciel nadal, tak jak ciecz nie płynie, woda jest tylko z nazwy.

Rzeka, rzeczka właściwie, zwie się Zabciną. Kiedyś wpadała do nieco większego od siebie Brnia, niesie zawartość która zatrzymała i wody gruntowe na całym obszarze aż do Wisły. Kilka lat temu w trakcie budowy przepompowni w Skrzynce, dwóch ludzi pracujących w głębi trzymetrowego wykopu wyniesiono na powierzchnię zatrutych siarkowodorem. Gaz wytworzył ścieki, które wchłonęła ziemia.

Kilometr od miejsca, gdzie kolektor ścieków niszczy życie w Zabnicy, na ogrodzeniu Niedzielskich Zakładów Celulozowych wywieszono barwną planszę „CZYSTA WODA I CZYSTE POWIETRZE — REALIZUJEMY PROGRAM OCHRONY ŚRODOWISKA”.

Zakłady istnieją od lat czterdziestu. Planując wywieziono niedawno. Ostatnie badania wykazały, że w paśmie 1800 m po obrydym brzegach Zabnicy-Brnia poczynając od wlotu kolektor-

ra ściekowego, woda w studniach nie nadaje się do użytku.

— Jeśli brać pod uwagę stężenie ścieków, to niedomielone zakłady spuszczały ich tyle, co miasto stoletnie Warszawa — mówi KAZIMIERA ZEGARTOWSKA z Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie. Są jeszcze porównania innego typu. Na przykład: wszystkie zakłady gospodarki komunalnej Tarnowa, Dąbrowy, Brzeska i Tuchowa, za 1976 rok odprowadziły do wojewódzkiego funduszu gospodarki wodnej 7,8 mln zł, podczas gdy same zakłady celulozowe obciążają kwotą 163 mln. Za rok ubiegły zapłaciła dwa miliony więcej.

Oplaty za pobór wody i odprowadzenie ścieków zaczęły po raz pierwszy ściągane w roku minionym i uzbierano ok. 300 tys. zł głównie dzięki tarnowskiemu Azotom i niedomielonej Celulozie. Fundusz przeznacza się na zaopatrzenie wsi w wodę, budowę oczyszczalni. Inaczej mówiąc — na likwidowanie skutków uprzemysłowienia.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)



Kronika dnia

W rocznicę wyzwolenia

Wczoraj, w przeddzień 33 rocznicy wyzwolenia Zakopanego — młodzieży miasta oddała hold poległym w walce z niemieckimi okupantami, składając kwiaty w miejscach pamięci narodowej. Po południu na Placu Zwycięstwa odbył się uroczysty kapusty, przedstawiciel władz miasta i sekretarzem KMP Zdzisław Guskiewicz, delegację zakładów pracy i szkół — złożyli kwiaty i wieniec przed pomnikiem żołnierzy radzieckich. W kapusty uczestniczyli byli partyzanci radzieccy, słowacy i węgierscy, którzy w latach okupacji walczyli na Podhalu.

Mieszkańcy Nowego Targu obchodzą 33 rocznicę wyzwolenia swego miasta. Z tej okazji odbyła się w Nowym Targu kapusty pamięci i złożenie kwiatów pod Pomnikiem Żołnierzy Radzieckich na pl. Słowackiego, obojętności. Wczoraj, w przeddzień 33 rocznicy wyzwolenia, wzięli udział w kapusty i wzięli udział w kapusty i wzięli udział w kapusty.

Lektorzy z Ukrainy

W Krakowie przebywali lektorzy Kijowskiego Komitetu Miejskiego KP Ukrainy — S. A. Burmaka i I. W. Brozko. W trakcie wizyty wygłosili oni w szeregu krakowskich zakładach odczyty na temat zasad nowej konstytucji ZSRR oraz pracy organizacji partyjnych Kijowa. Lektorzy KKM KP Ukrainy gościli w KZF „Półka”, Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezji i Kartografii, Zakładach Chemicznych w Alwerni. Spotkali się z kierownictwem Krakowskiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego, z aktywem KMG w Myślenicach, dwukrotnie w gościach w krakowskim WUML.

Odnaczenia dla działaczy ZSMP

Przed Krakowską Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą ZSMP odbyła się wczoraj w Urzędzie Miasta uroczystość, podczas której działaczom młodzieżowym i aktywnym członkom organizacji wręczono odznaczenia. Złote Krzyże Zasługi otrzymał: Tadeusz Wojtaszek i Michał Zareba, Srebrny — Bartłomiej Cieciak. Decyzją Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży 5 osób otrzymało Złote Odznaki im. Janka Kraskiego, 8 — Srebrne i 16 — Brązowe. Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa przyznało też młodzieży Złote, Srebrne i Brązowe Odznaki „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa” oraz Złote i Srebrne Odznaki „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”.

Dekoracji odznaczeniami dokonał prezydent Krakowa — Jerzy Pekala i sekretarz Zarządu Głównego ZSMP — Andrzej Maceniewicz. We wczorajszym spotkaniu wzięli także udział członek Sekretariatu KK PZPR, kierownik Wydziału Organizacyjnego — Bolesław Grzesiak.

W Męcinie powstaje nowa remiza strażacka

Mieszkańcy Męciny, którzy gospodarkę i społecznie-aktywność zalety są już powszechnie znane, wznoszą społecznym sumptem remizę OSP, w której koncentrować się będzie życie kulturalne i towarzyskie. W obiekcie, który wnet stanie pod dachem, znajdą pomieszczenia: sala widowiskowa na 180 miejsc, biblioteka z czytelnikami, stoisko „Ruch” oraz mini-hotel. W pracy społecznej wiele ofiarności wykazuje miejscowa jednostka straży pożarnej.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, lokalnie przelotny śnieg, rano miejscami mgły. Temperatura maksymalna dnem od 0 do 4 st., minimalna nocą od -1 do -3 st., lokalnie do -12 st. Wskazywało w Tatrach temperatura od -6 st. dnem do -10 nocy. Wiatry słabe i umiarkowane, w Tatrach okresami dość silne południowo-zachodnie i południowe.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Wzrost zachmurzenia, miejscami opady śniegu lub deszczu ze śniegiem, w Tatrach możliwy halny. Temperatura na całym obszarze będzie wahała się.

BIOMET INFORMUJE: Widzialność rano miejscami ograniczona. Drogi śliskie. Sytuacja biometeorologiczna korzystna.

Plenum Komitetu Krakowskiego PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Kazimierz Barcikowski, mówiąc, że mamy ogromnie dużo do zrobienia w najbliższych latach, krótko przypomniał parę kierunków działania w budownictwie mieszkaniowym i w usprawnianiu pracy budowlanych wykonawców. Podkreślił wagę przebudowy układów komunikacyjnych miasta i wyprowadzenie z niego ruchu przelotowego poza jego obszar. „Nowe autobusy możemy otrzymać — powiedział I sekretarz — ale gdzie je uprowadzimy, jeśli nie zrobimy nowych tras?” W sterze działalności wewnątrzpartyjnej K. Barcikowski podkreślił, że charakterystyczną strukturą społeczną Krakowa — wielość ośrodków nauki i kultury — musi znajdować wyraz w powiększeniu partyjnych szeregów, bowiem partia winna działać aktywnie we wszystkich sferach życia. Trzeba też zmienić proporcje między wysiłkiem jaki wkładamy w formułowanie uchwał, a wysiłkiem włożonym w ich realizację i kontrolę.

Sekretarz KK, Jan Gluza, złożył informację na temat sposobu zorganizowania XV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, która odbędzie się z udziałem 390 delegatów i 40 zaproszonych gości.

Przygotowanie końcowych materiałów oraz projekt programu działania poprzedzi 8 wielkich rejonowych spotkań konsultacyjnych z delegatami. Plenum jednomyślnie przyjęło sprawozdanie z działalności KK PZPR za okres kadencji wraz z uzupełnieniami wniesionymi w dyskusji. Plenum przyjęło też sprawozdanie Krakowskich Komisji Rewizyjnej oraz Kontroli Partyjnej. Ustalono też termin odbycia XV Konferencji na drugą połowę lutego br.

Kazimierz Barcikowski, w imieniu Egzekutywy i Sekretariatu KK serdecznie podziękował za dotychczasową pracę członkom i zastępcom Komitetu, członkom Krakowskich Komisji Rewizyjnej i Kontroli Partyjnej, całemu aktywnemu, członkom komisji problemowych, aparatowi partyjnego. „Nasz dorobek na XV Konferencji będziemy omawiać z gorącym pragnieniem, aby tej uchwały odzwierciedlały postulat i uchwały VII Zjazdu, II Krajowej Konferencji Partyjnej, szeroko pojęte inicjatywy i działania ludzi pracy” — zakończył I sekretarz.

(Ter.)

Rozmowy gospodarcze PRL — Francja

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

porządku dziennego obrad jest ocena realizacji postanowień, uzgodnionych podczas tej wizyty. Komisja dokona również przeglądu dotychczasowych osiągnięć oraz przedyskutuje plan rozwoju współpracy ekonomicznej między Polską a Francją w głównych dziedzinach przemysłu i gospodarki na okres najbliższy oraz w perspektywie do roku 1980.

Warto podkreślić, iż prace Międzyrządowej Komisji, utworzonej w 1972 r. — miały istotny wpływ na rozwój wymiany handlowej i współpracy ekonomicznej między Polską a Francją. O temple tych przemian może świadczyć fakt, iż tylko w okresie ostatnich 6 lat wzajemne obroty handlowe między naszymi krajami zwiększyły się prawie 8-krotnie. Rosły one dwa razy szybciej niż z innymi państwami kapitalistycznymi. Francja jest obecnie jednym z głównych naszych partnerów gospodarczych.

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 27 bm. Prezydium Rządu zgodnie z uprzednim postanowieniem Biura Politycznego KC PZPR, rozpatrzyło propozycje w sprawie dalszego polepszania warunków życia młodych małżeństw i rodzin, przygotowane przez Ministerstwo Pracy, Placu i Spraw Społecznych w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych.

Stwierdzono, że konsekwentna realizacja przyjętej przez partię i państwo polityki społecznej powoduje, iż potrzeby młodej rodziny są zaspokajane w coraz pełniejszym wymiarze.

Prezydium Rządu, kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR, zaleciło urzędowi terenowemu administracji państwowej, zarządom spółdzielni mieszkaniowych oraz zakładom pracy stosowanie przy rozdziale mieszkań priorytetu dla młodych małżeństw, zwłaszcza wtedy, gdy rodzina jest rozdzielona z powodu braku mieszkania, albo też mieszka w bardzo złych warunkach.

Zakłady pracy powinny zwiększyć pomoc dla młodych małżeństw i rodzin ze środków zakładowego funduszu socjalnego. Zobowiązane resorty oraz urzędy wojewódzkie do pełnej realizacji ustalonego planu budowy bloków i przedskol, a także do rozwijania różnych form opieki nad najmłodszymi dziećmi oraz dziećmi w wieku przedszkolnym.

Przewidziano rozszerzenie opieki lekarsko-pielęgniarskiej nad kobietą w okresie ciąży, nad noworodkiem, jak również w ogóle opieki zdrowotnej nad dziećmi. Do ważnych zadań zaliczone zostały produkcja konfekcji dziecięcej oraz środków odżywczych i innych artykułów niezbędnych przy pielęgnacji i wychowaniu dzieci.

W kolejnym punkcie obrad powzięto uchwałę, która ma na celu udoskonalenie metod planowania i zarządzania gospodarką materialną. Chodzi w szczególności o stworzenie prawidłowej bazy normatywnej i informacyjnej co pozwoli zwiększyć efektywność wykorzystania paliw, energii, surowców i materiałów.

Prezydium Rządu wytyczyło kierunki działań, jakie powinny podjąć w tym roku resorty i organizacje gospodarcze odpowiedzialne za produkcję, dostawę i dystrybucję wapna nawozowego dla gospodarstw rolnych.

Rozpatrzone także zagadnienia związane z dalszym rozwojem produkcji maszyn dla zakładów wytwarzających płyty drewnopochodne.

Zadania i problemy krakowskiego ośrodka naukowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kowskiego, jakie przypomniał w swym sprawozdaniu prof. Jerzy Litwiński wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, zwraca uwagę na integrację działalności komisji naukowych: olbrzymia ilość ich członków to pracownicy szkół wyższych oraz instytucji resortowych. Wzrost ilości konferencji i sesji naukowych, przy czym ich tematyka była bardzo szeroka. Przyznawanie w ubiegłym roku kilku nagród miasta Krakowa jest wyrazem uznania dla dorobku naukowego komisji PAN-u. I tak np. nagrodę otrzymał przed kilku dniami na wniosek Prezydium Oddziału Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Krakowski Oddział PAN brał udział w opracowywaniu koncepcji Makroregionu Południowo-Wschodniego oraz w pracach komisji „Kraków 2000”. W sprawozdaniu omówiono także sprawy socjalne pracowników PAN i trudności z jakimi boryka się Oddział, zwłaszcza w dziedzinie działalności wydawniczej.

Jedna miara dla wszystkich

W sejmowym wystąpieniu Edwarda Gierka z okazji wyborów do rad narodowych znalazły odbicie myśli wyrażone w poprzednim jego wystąpieniu, lecz tym razem zostały one jeszcze silniej zaakcentowane. Dotyczyła zwłaszcza fragmentów przemówienia, nawiązujących do odpowiedzialności za Polskę, która jest wspólnym dobrem wszystkich jej obywateli. Na owo dobro składają się także wartości moralne i etyczne narodu, dzięki którym urzeczywistniać się mogą socjalistyczne ideały współpracy między wszystkimi rodakami bez względu na przynależność partyjną i poglądy religijne. Właśnie jedność i solidarność, których źródłem jest siła naszego patriotyzmu — mogą zaspokajać potrzeby wszystkich Polaków w przezwyciężeniu obecnych trudności, w dalszym rozwoju kraju.

Wzrost poczucia współodpowiedzialności za losy Polski wymagać będzie jednak utrwalania zasad socjalistycznej sprawiedliwości. Nie może uszak być miejsca na niezgodę z normami współzależności społecznej i za wszelką cenę, przejawiającą się w postawach, które nie są zgodne z zasadami sprawiedliwości są wszelkie przypadki wykorzystywania pozycji służbowej dla załatwiania prywatnych interesów, łapownictwo i korupcja, protekcja i kumoterstwo, marnotrawstwo, alkoholizm.

Eliminowanie tego rodzaju postaw, nawiązków i przyzwyczajenia stanowić będzie jeden z ważnych wyznaczników demokratyzacji naszego życia społecznego, w myśl zasady: jedna miara dla wszystkich — oczwicieli dla uczuciów pracujących i dających swój wkład dla dobra ogółu. Tylko poprzez zbiorowy trud wszystkich pracujących urzeczywistnić się będą także cele i dążenia każdego z nas. Nie ma uszkać innej drogi do zamożności i dobrobytu.

(Eo)

W 35-lecie powstania Związku Walki Młodych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

między innymi poinformował K. Trębaczewicz. W br. mijając takie doniosłe rocznice jak: 35 rocznica powstania ZWM, 30 rocznica powołania powszechnej organizacji „Służba Polsce”, 50 rocznica powstania ZWP RP „Wici”, 30 rocznica utworzenia ZWP oraz inne jubileusze związane z najpiękniejszymi kartami historii ruchu młodzieżowego, życia i pracy jego czołowych organizatorów. Osnową tego szeroko zakrojonej pracy ideowo-wychowawczej socjalistycznej, zespolonych w federacji związków młodzieży jest ukazanie wspólnoty i ciągłości dróg wszystkich pokoleń kształtujących socjalistyczną Polskę. W tym co zostawała przeszłość, w klasowym marksistowskim rodowodzie — podkreślano na spotkaniu — współczesna młodzież polska poszukiwała najpiękniejszych wzorów postępowania, odnajdując impulsy dla nowych inicjatyw dobrze służących sprawie dalszego rozwoju naszego kraju.

Aktywności — bojownictwo i organizatorstwo — miały być nie tyle o przeszłość, ile o swoją obecną aktywną pracę społeczną — polityczną z młodzieżą, służącą — tak jak przed laty — umacnianiu jedności młodego pokolenia wokół partii i jej programu. Jedną z szczególnie cennych form tej pracy są — od ponad 20 lat — komisje historyczne ruchu młodzieżowego, których bogate efekty wychowawcze i propagandowe byłyby niemożliwe bez pasji i zaangażowania zetułowców. Lekcja najnowszej historii naszego kraju przekazywana jest młodym w sposób żywy, bezpo-

średni, ma osobisty, emocjonalny charakter. Działacze ZWM podkreślili, że postulaty, które formułowali przed ponad 30 laty w swym deklaracji ideowo-programowej zostały w warunkach Polski Ludowej z nadwyżką zrealizowane. Współczesność i przyszłość naszego kraju stawiają jednak nowe zadania, stwarzają przed każdym młodym Polakiem szanse osobiste, aktywnego udziału w realizacji zadań i spraw nie mniej ważnych i nie mniej trudnych od tych, jakie urzeczywistniali młodzi komuniści — członkowie ZWM.

W czasie spotkania głos zabrali E. Gierk. Nawołując do wystąpienia w dyskusji I sekretarz KC PZPR podkreślił, że ogromne znaczenie jakie w procesie ideowego wychowania społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży odgrywa chlubne tradycje narodu, których nieodłączną i wspaniałą zapisaną kartą stanowią walka i czyn członków b. organizacji młodzieżowych obchodzących w br. swoje rocznice.

Okres w którym żyjemy, ambitne zadania, jakie podejmujemy, sprawiają, że dotarcie do świadomości młodych tak, by aktywnie stawali po stronie socjalizmu, jest wciąż sprawą ogromną i aktualną. Zwracając się do b. działaczy ZWM — E. Gierk stwierdził, że mają oni pełne prawo do dumy i satysfakcji z tego wszystkiego, co uczynili dla kraju w przeszłości i co czynią dzisiaj.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Pożegnanie

Richarda T. Daviesa

(Inf. wł.) Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce Richard T. Davies zakończył pracę dyplomatyczną w Polsce i 2 lutego udaje się do Waszyngtonu. Dostojny gość wraz z małżonką wydal wczoraj w godzinach wieczornych pożegnania w Tarnowskim oraz w Krakowie. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa polskiego, świata nauki i kultury. Obecni byli także przedstawiciele placówek konsularnych.

Także wczoraj ambasador R. T. Davies spotkał się z prezydentem m. Krakowa Jerzym Pekalą. Złożył on podziękowania na ręce prezydenta za dobre układowe współprace w wielu ważnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego między Stanami Zjednoczonymi a Polską, w której krakowskie centrum nauki i kultury odgrywa znaczącą rolę. (Ar)

Stan wkładów oszczędnościowych

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Narodowy Bank Polski — stan wkładów oszczędnościowych w bankach na koniec 1977 r. osiągnął 370,6 mld zł, z tego w Powszechnych Kasach Oszczędności 303,4 mld zł i w bankach spółdzielczych 67,2 mld zł.

W ciągu 1977 r. przysrost wkładów oszczędnościowych wyniósł 36,5 proc. i był o 36,6 proc. wyższy niż w roku 1976. Szczegółowe wyniki wzrostu oszczędności dotyczyły wkładów ulokowanych na dłuższe okresy w formie zakupu lokacyjnych i premiiowanych samochodami bonów oszczędnościowych.

Z dalekopisu

W DNIACH 20-26 bm. przebywała w wizycie w Indiach delegacja Marynarki Wojennej PRL z jej dowódcą — wiceadmirałem L. Janczyńskim, który został przyjęty przez prezydenta Indii S. Reddy'ego.

GŁÓWNE kierunki działalności rzemiosła w 1978 r. były wczoraj w Warszawie tematem posiedzenia Rady Centralnego Związku Rzemiosła.

W PIĄTEK odbyło się kolejne posiedzenie plenarne przedstawicieli 35 państw, uczestniczących w belgradzkim spotkaniu 1977. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, delegacja USA nie przedstawiła własnego projektu dokumentu końcowego spotkania.

AFP INFORMUJE, że — prawdopodobnie przez przeoczenie — Centralna Agencja Wywiadowcza publikowała 26 bm. wiadomość, że Izrael produkuje broń nuklearną od 1974 r., częściowo dzięki potajemnemu uzyskaniu uranu.

REJON USA określił nazwą Środkowego Zachodu, a w szczególności stany Ohio, Wisconsin, Indiana, Illinois i Michigan znalazły się w okresie minionych 48 godzin w zasięgu sztormu i zawiei śnieżnej o nie notowanej od dziesięcioleci sile. Nadeszły meldunki o 50 ofiarach śmiertelnych.

MINISTER spraw wewnętrznych Tuncelji Z. Hanabla oświadczył, że w czasie czwartkowych demonstracji zginęło co najmniej 40 osób.

Karygodne niedbalstwo — przyczyna poważnych strat

PŁOCK (PAP). W wyniku karygodnego zaniedbania obowiązków służbowych oraz braku dostatecznego nadzoru przede wszystkim ze strony dyrektora Spółdzielni Kółek Rolniczych w Opowie (woj. płockie) — Zbigniewa Kryszaka ze stanowiska dyrektora SKR. W stosunku do winnych jaskrawego zlekceważenia obowiązów zastosowano areszt tymczasowy.

Główną przyczyną strat było nieodprowadzenie gnojownicy z chlewni, w rezultacie czego część warchlaków dosłownie w niej utonąła. Ponadto stwierdzono w chlewni również szereg innych poważnych zaniedbań, które w sumie złożyły się na to, że straty były aż tak wysokie. Dopuszczono się tego w sytuacji, gdy rolnictwo podejmuje maksymalne wysiłki, w celu zwiększenia produkcji rolnej i dostaw artykułów żywnościowych na rynek.

K. Barcikowski wśród dziennikarzy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Omówiono też trudną sytuację w bazie materialnej krakowskiej prasy, która dzięki przekazanemu do użytku w 1980 r. „Domu Prasy” ulegnie znacznej poprawie.

Zabierając głos K. Barcikowski m. in. stwierdził, że krakowskie środowisko prasowe stało na jeszcze lepszym poziomie wzniesienia i w przyszłości w realizacji zadań i spraw nie mniej ważnych i nie mniej trudnych od tych, jakie urzeczywistniali młodzi komuniści — członkowie ZWM.

W czasie spotkania głos zabrali E. Gierk. Nawołując do wystąpienia w dyskusji I sekretarz KC PZPR podkreślił, że ogromne znaczenie jakie w procesie ideowego wychowania społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży odgrywa chlubne tradycje narodu, których nieodłączną i wspaniałą zapisaną kartą stanowią walka i czyn członków b. organizacji młodzieżowych obchodzących w br. swoje rocznice.

Okres w którym żyjemy, ambitne zadania, jakie podejmujemy, sprawiają, że dotarcie do świadomości młodych tak, by aktywnie stawali po stronie socjalizmu, jest wciąż sprawą ogromną i aktualną. Zwracając się do b. działaczy ZWM — E. Gierk stwierdził, że mają oni pełne prawo do dumy i satysfakcji z tego wszystkiego, co uczynili dla kraju w przeszłości i co czynią dzisiaj.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

Wszystkim ZWM-owcom E. Gierk przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy zawodowej, w służbie społecznej i w życiu osobistym.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

PRZECIĘTNA WARTOŚĆ rocznej produkcji Niedomic sięga 860 mln zł. Pieniądze, które muszą płacić na fundusz świadczeń o problemie. To skłania do refleksji, do działania również. Projekt budowy oczyszczalni ścieków powstał nie tylko dlatego, że zakładom zbrydla rola wiecznego zanieczyszczenia, ale również dlatego, że ta rola w efekcie niebyst się kalkuluje. Stąd plan dwuetapowy; budowy oczyszczalni przedstawiony wraz z prośbą o pozwolenie wodnoprawne na rzut ścieków do Zabnicy Pokazał dokumentację pierwszego etapu koszt — 1225 tys. zł, termin ukończenia — I kwartał 1981 r. Drugi etap będzie nieco tańszy, około 300 tys. zł. Po jego zakończeniu zakłady będą płacić prawie czterokrotnie mniej na fundusz gospodarki wodnej, ale woda Zabnicy i Brnia pozostanie poniżej III klasy. Nie nadsię się ani dla rolnictwa ani dla ludzi. Kury nie będą zdychać, to wszystko.

I jakie perspektywy skłoniły wojewodę tarnowskiego do powołania ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego, że rozwiązanie proponowane przez podlegające resortowi zakłady, nie gwarantuje I klasy czystości, koniecznej ze względu na deficyt wody w tym rejonie. W piśmie wysłanym z końcem listopada ub. r. znalazła się również następująca propozycja. Niech zakłady oczyszczalnie budują, ale zamiast trzeciego jej etapu, którego się zresztą na razie nie planuje, należy przeanalizować możliwość odprowadzenia ścieków bezpośrednio do Wisły. Zagwarantuje to niezbędną ze względów gospodarczych czystość Zabnicy — jakości wody w Wiśle i tak już nie pogorszy.

W wydziale rolnictwa pokazano mi jak to wygląda na mapie. Od wlotu ścieków do swego ujścia Zabnica i Bręń płyną przez 48 km podczas gdy w linii prostej Niedomic od Wisły dzieli kilometrów kilkanaście. Nie lepiej przekopać kanał ściekowy a Zabnicy przewrócić jej dawną czystość zbawiającą dla okolicznych wsi, dla gospodarki rolnej?

Milionami złotych niedomicka Celuloza okupuje swoje uciążliwe istnienie. Kary, odszkodowania dla rolników. Łatwo to wszystko przeliczyć, choć nie wszystkie straty dadzą się wyrazić złotówkami. Można jednak ograniczyć

ścieki, wykorzystując je maksymalnie, zatrzymać odpady, które jeszcze mogą się przydać. Inaczej mówiąc: zamienić na złotówki to co pozornie bez wartości. I w tym momencie zaczyna się ciężka druga raportu o niedomickich ściekach.

Kiedyś pisać o elektrowni skawinskiej użyłem określenia, że miliony ulatują kominem tylko dlatego, że niskosprawne filtry uniemożliwiają zatrzymanie wszystkich pyłów, które można używać do produkcji cementu wysokiej jakości. W Niedomicach ługi posulfitowe spływają często do Zabnicy choć są nie mniej cenne od celulozy, pyły produkcji której powstają. Nikt ich przez złośliwość do rzeki nie spuszcza, nie czyni tego również z głupoty. Po prostu taka konieczność. Kiedy oddział zagęszczania ługu, tzw. wypark, ma przestój zawartość jej zbiorników musi spłynąć do ściekowego kolektora. Przestoje biorą się stąd, że kłównia nie wytwarza potrzebnej ilości pary. W zakładach istnieje zamknięty układ wykorzystania surowców, powstających przy produkcji celulozy. Nie przewidziano tylko, że kiedyś może zabraknąć pary. Paradoksalna jest teraz niemożność zużycia w pełni tego co w cenie. Niemożność, niezawiniona lecz istniejąca, która właściwie nie zależy od nikogo tutaj w zakładzie.

Niedomic robią celulozę włókienniczą dla przemysłu chemicznego. Do produkcji potrzeba drewna, wody, pary i tego co później najgorsze w ściekach: kwasu siarkowego, chloru, ługów. Drewno daje 40—50 proc. celulozy, reszta to odpady ługi posulfitowe, które w zamkniętym układzie utylizacji można wykorzystać całkowicie. Służą do produkcji drożdży, spirytusu, wreszcie zagęszcza je wypark, w pełni zautomatyzowane urządzenie sprowadzone ze Szwecji za duże pieniądze. Zagęszczono ługu posulfitowego poszukują huty miedzi! Kiedy hutnictwo miedzi w kraju raczkowało, o ługu mówiono „odpad”. Teraz, gdy znana jest jego wartość, świadomość, że spływa kanałem nie stanowi powodu do dumy.

Niedomic są jednym z dwóch głównych krajowych producentów ługu. Do starczą jednak nie na miarę rzeczywistych możliwości i potrzeb, bo ograniczone zostały bilansem cieplnym. Kiedy zbiorniki wyparki wypełnia się do granic ostatnich ługiem i kiedy z tym ługiem nie ma co zrobić bo za mało

JERZY PIEKARCZYK

MILIONY W... ŚCIEKU

energii cieplnej w urządzeniu do jego zagęszczania, zawartość spuszcza na jest do Zabnicy, zaś wydział ochrony środowiska nalicza karę — ok. 200 tys. zł dziennie.

Zakład paskudząc rzekę ponosi straty, chociaż mógłby zrobić. I to właśnie paradoks, o którym naczelny dyrektor RYSZARD HYCENAR nie może mówić tonem obojętnym.



Fot. K. WALASZCZYK

zwierzchników w Zjednoczeniu i plany naczelnika Celuloza. Pierwsi nakazali ograniczyć zużycie gazu, drudzy naciskali, aby zwiększyć produkcję. Te wymagania w sytuacji zakładów były nie do pogodzenia. Planu nie dało się wykonać bez przekroczenia limitowego zużycia gazu. Za to zaś naliczano kary. W miesiącach zimowych deficyt pary był największy. Rosły więc kary za przekroczenia. W listopadzie i grudniu 1975 r. ZPG wystawiło zakładom rachunek na ponad 245 mln zł za pozalimitowy pobór gazu. Dyrekcja zaczęła nalegać na ZPG, aby wstrzymało się od naliczania kar do czasu przystosowania kotłów do nowego paliwa, bo inaczej zakłady planu nie zrobią i położą się finansowo. Pismo w tej sprawie wysłano również do Państwowego Inspektoratu Gospodarki Paliwami-Energetycznej. Musimy pobierać gaz, pisał dyrektor Hycenar, bo niska jest sprawność i wydajność starych kotłów a dostarczane drewno — zbyt świeże i wymaga większego zużycia pary. I dalej: remont kotła przeciąga się dlatego, że jedno przedsiębiorstwo, które się roboty podjęło otrzymało inne priorytetowe zadania, zaś drugie po prostu terminy zawala.

W 1976 r. dyrektor zakładów miał do wyboru: albo zapłacić 490 tys. zł na dobę za zatrucie rzeki ługami z wyparki, albo pół miliona za pozalimitowy pobór gazu. Wybrał wariant drugi. Teraz takiego wyboru dokonać by nie mógł, bo gazu nie ma od wielu miesięcy.

Kłopoty energetyczne zaciążyły na produkcji. Od czterech lat zaczęła spadać, mimo że kiedyś Niedomic były jedne z najlepszych w swej branży. Ale wtedy urządzenia też były o wiele młodsze.

Regres można było przewidzieć już przed laty temu — twierdził dyrektor Hycenar. W każdej chwili może pokazać dokumenty, które wykazywały, że jeśli się nie przystąpi do systematycznego, unowocześniania kotłowni i innych urządzeń pracujących niekiedy od 40 lat, to spadek produkcji będzie nieuchronny. W 1960 r. uruchomiono spirytusownię, w osiem lat później ruszyła wypark i drożdżownia. Zużycie energii cieplnej rosło. W kotłowni było po staremu. Może wtedy nikt nie myślał, że pewnego dnia będzie trzeba przystosować kotły do opalania węglem, że zostanie ograniczone zużycie gazu, że w końcu gazu tego zabraknie. Kiedy się jednak to stało, prowadzenie remontu kotłów

przy równoczesnym wykonywaniu planów stało się niemożliwością. Zjednoczenie długo nie brało tego pod uwagę. Plany rosły choć analizy wykazywały systematyczny spadek produkcji. W 1972 r. zakłady dostarczyły 55,8 tys. ton celulozy, w 1976 r. produkcja spadła do 51,6 tys. ton ale plan na rok następny znowu ustawiono na nerealnym pułapie 55,3 tys. Nie wykonali i tym razem, lecz w Zjednoczeniu uznano, że w 1978 r. produkcja w Niedomic może wzrosnąć do 56 tys. ton.

O tym, że plany są nerealne mówili naczelnicy na KSR ach od dwóch lat. W lutym 1977 r. chcąc mieć najbardziej obiektywną ocenę realnych możliwości zakładów, zlecił wykonanie ekspertyzy zespołowi rzeczoznawców ze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego. Potwierdzili, że w istniejącej sytuacji można wyprodukować 49—52 tys. ton celulozy. Pomogło. Ostatecznie plan na rok 1978 obniżono zakładom do 54 tys. ton, ale problem energetyczny pozostał niekiedy. Będzie aktualny przynajmniej rok, dopóki nie zostanie zmontowany nowy kotłowni. Będzie istniał dopóki nie wymieni się w kotłowni wszystkich przestarzałych urządzeń.

Z informacji jaką otrzymałem z Centrali Handlowej Metali Nieżelaznych w Katowicach wynika, że hutom miedzi w tym roku potrzeba będzie 165 tys. ton ługu posulfitowego. Producentów krajowych dostarczyć tylko 98 tys. (w tym Niedomic — 47 tys.). Resztę trzeba importować. Każde zwiększenie dostaw z produkcji krajowej zmniejszy wydawanie dewizowych złotych. Niedomic mogłyby dostarczyć więcej ługów, gdyby nie ujemny bilans paliwowy. Za jego właśnie przyczyną straty przy produkcji celulozy wyniosły w roku minionym ok. 800 ton celulozy zaś 5—6 tys. ton; zagęszczono ługu spłynęło ściekami. Tona ługu kosztuje 700 zł.

W Zjednoczeniu już uwierzono, że bilans energetyczny wyklucza prawidłowe prowadzenie produkcji. Nie gwarantuje również pełnego wykorzystania surowców ani ochrony środowiska przynajmniej w rozmiarach możliwych do osiągnięcia nikt generalnie uregulowany zostanie problem ściekowy.

Nikt jednak nie jest w stanie przedstawić rachunku w jakim stopniu gaz oszczędzony na niedomickich zakładach wart jest milionów utopionych w ścieku. Woda także ma swoją cenę, skazano ziemia ma ją również.

KONRAD STRZELEWICZ

Lepiej dobrze aniżeli inaczej

Wiadomo, że z jakością robót budowlanych w mieszkaniówce nie zawsze jest u nas najlepiej. A to tynki odpadają, a to stolarka krzywo osadzona, a to PCW się odkleja — czytelnicy dzienników znają te sprawy na pamięć, często się bowiem o tym pisze. A jako że ilość niedoróbek i usterek, pomimo docieklowości i surowości komisji odbiorczych, nie chce spadać, szuka się rozmaitych sposobów zaradzenia złu.

Należy, powiadają jedni, wypadki takie piętnować publicznie, w prasie. Druzzy wolają, aby być wykonawców po kieszeni i za spartaczoną robotę nie dawać im premii kwartalnych. Inni domagają się znowu, aby nazwiska wykonawców bloku mieszkalnego umieścić na tablicy, aby lokatorzy wiedzieli, komu zawdzięczają swoje udręki. Znaleźli się też tacy, którzy wpadli na pomysł dawania lokatorom kart gwarancyjnych przy obejmowaniu przez nich mieszkania.



IDEA KART GWARANCYJNYCH ZDAJE SIĘ MIEĆ W KRAJU, W TYM I W KRAKOWIE, SPORO ZWOLENNIKÓW. Rzecz bowiem jest pożądana, a przy tym pozornie słuszną. Oto bowiem lokator wprowadza się do nowego mieszkania i otrzymuje kartę gwarancyjną, w której podane zostały podstawowe dane o projektantach, kierownikach, wykonawcach, z podaniem nazw, nazwisk, adresów i telefonów.

Oprócz tego ułatwienia dla lokatorów, którzy nie muszą teraz ustalać (tylko po co?), kto spartaczył im dom, bo napisane jest to czarno na białym, lokator dowiaduje się, że w jego mieszkaniu gwarancja na trzy lata objęte są tynki, lastry, sieć elektryczna i instalacja wodno-kanalizacyjna oraz centralne ogrzewanie. Przez półtora roku ważna jest gwarancja na posadzkę i parkiet, na podłogi z tworzyw sztucznych i dywanowych. Na okres roku gwarancja objęto zawory, baterie, wanny, umywalki, miski klozetowe, spłuczki, piecyki gazowe, wbudowane meble, stolarkę, przewody antenowe oraz malowanie ścian.

Dodajmy do tego, aby już wszystko wyglądało jak w bajce, że karta gwarantuje lokatorowi, iż usterki o charakterze awaryjnym będą usuwane

natychmiast, a inne — do miesiąca. Pełne szczęście, nie, tylko przykładać ideę, upowszechnić ją.

Zastanówmy się jednak przez chwilę, czym to tak naprawdę chcieliby nas niektórzy myśliciele uszczęśliwić. Przecież gdy tynk odpada czy lastry pękają, budowlani i tak muszą przyjść i poprawić niedoróbki, jako że na całym świecie, w tym i u nas, istnieje okres rekojmii, trwający akurat trzy lata. Przecież na parkiet czy dywanopodobną wykładzinę nie potrzeba lokatorowi gwarancji, ponieważ w czasie trwania rekojmii wykonawca ponosi pełną odpowiedzialność za jakość wykonanych robót. Na termę czy piecyk gazowy też nie potrzeba lokatorowi gwarancji, bo takową daje producent i gazownia. Jeśli w mieszkaniu zaczyna cieknąć zawory czy kaloryfery, to zajma się tym fachowcy z ciepłowni, i to nie tylko w okresie rekojmii.

Co zatem oferuje się lokatorowi? To, co on już ma zawarowane, co już jest. Zadano sobie dużo trud, uruchomiono ogromną maszynę biurokratyczną, ale czy z sensem? Czy nie lepiej siły administracji skierować na egzekucję istniejących uprawnień?

A więc ostrożnie z inicjatywami, gdyż niektóre z nich zdają się być klasycznym przykładem tzw. działań pozorych, przy których wszyscy się bardzo naciągają i umęczą, ale z czego nie istotnego nie wynika. Może się jednak omyliłem, wszak dziennikarz też człowiek i mógł pomylić. Porozumiewam się tedy z fachowcami, wysłuchuję opinii ludzi kompetentnych. W Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej wiceprezes Wojciech Ślagiewicz informuje, że ówczesnym, dyskutowali ideę kart gwarancyjnych, ale ze względów jak wyżej, nie wydaje im się ona słuszną. Na wszelki wypadek idę jeszcze do budowlanych, do Krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa, głównego wykonawcy krakowskiej mieszkaniówki. Dyrektor Andrzej Żmuda wchodzi ramionami i mówi, że raczej trzeba robić lepiej, a nie tylko inaczej...

W WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W KRAKOWIE ZARZĄD POSZEDŁ W INNYM, BARDZIEJ RACJONALNYM I POZYTYWNYM KIERUNKU. Zrodziła się tu, w ścisłej współpracy z wykonawcą, inicjatywa wykażania mieszkańca pod gust użytkownika. Wiadomo przecież, że jeden lokator chce na podłogę mieć PCW, drugi woli parkiet, jednego stać na płytce z Pewexu, drugi woli witraż, jeden chce na ścianach mieć tapetę, inny chciałby na podłogę mieć lensex. I spółdzielnia umożliwia takie wykończenie mieszkania przyszłym użytkownikom. W tym celu zwołuje, jeszcze przed oddaniem bloku, zebranie lokatorów i każdy może składać wówczas takie lub inne życzenia.

Ścisłe mówiąc — jeszcze nie każdy, gdyż inicjatywa jest dopiero wieloletnia w życie i na początek, takie rozwiązanie zostanie zastosowane w trzech blokach, a później jeszcze w siedmiu. I jeśli ową wyjątkowość pod gust i potrzeby klienta chwyci, takie postępowanie stanie się normalną praktyką w krakowskim budownictwie spółdzielczym. Zwroćmy przy tym uwagę na niebagatelny aspekt ekonomiczny tej inicjatywy — jedni lokatorzy, po wprowadzeniu się, przestaną zrywać nowe PCW, ponieważ chcą mieć parkiet, inni w łazienkach i kuchniach skuwać tynki, ponieważ chcą mieć kafelki itd. Oszczędność materiałów, czasu i kieszeni spółdzielców jest tu oczywista.

Niejako na marginesie karty gwarancyjnej wyłania się dyskusja o tym, co jest ważniejsze, wywieranie na bloku tablic z podaniem nazwy i nazwisk wykonawców.

IDEA NIEWATPLIWIE SŁUSZNA, TYLKO TROCHE KŁopotliwa DZIS, W EPOCE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO. Firm wykonujących blok jest bowiem przeważnie kilka. Podobnie jest z ludźmi — jedne brygady pracują tylko przy stanach zerowych, inne przy montażu, jeszcze inne przy robotach wykończeniowych. Nie mając tedy nie przeciwko ideai tablic informacyjnych, zgłaszałem tylko swoje wątpliwości: jeśli dać wszystkim wykonawców, to będzie to lista długa, a nawet bardzo długa, jeśli zaś dokonać wyboru, to kto ważniejszy, murarz czy tynkarz, elektryk czy hydraulik, lastrykarz czy dekarz?

Wracając do „karty gwarancyjnej” trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nie w mnożeniu inicjatyw i pomysłów jest wyjście z kłopotów i trudności jakościowych w budownictwie mieszkaniowym, a w zwyczajnym, twardego dochodzeniu przez inwestora swoich praw. Spółdzielnie nie są tu bez sankcji, działając w interesie swoich lokatorów mogą przecież, w ostateczności, domagać się np. obniżenia gatunku źle wykonanego mieszkania. W rezultacie wykonawca mniej zarobi, zaś lokator mniej zapłaci, a potem już we własnym zakresie może sobie podnieść standard mieszkania. Ani lokatorom, ani spółdzielniom nie trzeba zatem jeszcze więcej praw i gwarancji (często iluzorycznych, zdublowanych), bo te w ramach istniejących przepisów zostały już zabezpieczone, natomiast niezwykle ważną sprawą jest konsekwentna egzekucja istniejących praw przez administrację, do której przychodzi lokator. I tu jego sprawa winna być zalatowana, po to przecież została powołana administracja budynków mieszkalnych.

ZWYCZAJEM „Sobotnich dialogów” jest prezentowanie rozmowy również i... na zdjęciu. Tym razem chciałabym odstąpić od tej zasady. Nie ukrywam, przy Pana pomocy. Zatem, czy można liczyć, Panie Profesorze, na autokarykaturę?

— Oczywiście. Czy ta odpowiada?

— Tak. Choć żaluję nieco, że nie udało mi się Pana „podpatrzyć” przy pracy...

— Nie jestem zawodowym karykaturzystą! Karykaturę traktuję jako swego rodzaju ośkożnienie od malarstwa. Zresztą powiem pani prawdę — każda karykatura ma twarz muszę przemyśleć, przesiłować. Potem dopiero ciągnę kreskę.

— Zaskoczył mnie Pan. Kilka lat temu, a było to podczas inauguracji roku akademickiego w Akademii Sztuk Pięknych, w ciągu godziny zarysował Pan kilkadziesiąt kartek. Oczywiście każda z nich poświęcona była komu innemu.

— A czy później, w tej samej postaci, widział pani owe karykatury w „Życiu Literackim”?

— No, tego już powiedzieć nie mogę. Pyta Pan o szczegóły!

— Właśnie. Bo prawdę powiedziawszy to były szkice. Szkice, nad którymi później pracowałem w domu. Może i trudno to będzie uwierzyć, ale zamieszczona w „Życiu Literackim” karykatura malarza Kazimierza Podsiadaleckiego została wybrana (przez Stanisława Wójcickiego) aż z 87 wariantów rysunku, długo się bowiem zastanawiałem nad tym jak uchwycić twarz w uśmiechu, z językiem na wierzchu a na dodatek gwizdzącą. Efekt? Zastosowałem kubizm na użytek karykatury.

— Jak długo w takim razie i z ilu wariantów wybrał Pan autokarykaturę?

— Wysłała od „pierwszego podejścia”. Ale wcześniej, co tu ukrywać, miałem już pomysły na rozwiązanie elementów twarzy; prozę zwrócić uwagę jak plastycznie przedstawiłem oko.

— Nigdy nie podaje się Pan za karykaturzystę?

— Nigdy. Mówiłem już — jestem malarzem. Poza tym twierdząc, iż zdolny malarz powinien umieć rysować karykaturę. Zresztą mam na to dowody — Leonardo da Vinci, Goya, Picasso, Orłowski, Frycz, Malczewski, Wyspiański. Czy jednak o nich mówimy: karykaturyści? Nie, dla nich był to jedynie śmiechek na boku.

— W odniesieniu do Pana osoby, to jednak „Życie” swoje zrobiło! Od lat drukuje Pan w tym pociągłym, ogólnopolskim piśmie twarze ludzi „Z tamtej strony Wisły”.

— W roku 1969, właśnie w chwili, gdy zdecydowałem się opublikować karykaturę Podsiadaleckiego, Jacek Stwora rzucił myśl: „A może by tak częściej! Może by sylwety Krakowa”? Zresztą tytuł rubryki, metaforyczny bardzo, też jest autorstwa Stwory. Aha, i powiedział wówczas jeszcze: „Zrob chociaż, Tadek, dwadzieścia karykatur...”

— Tymczasem wydrukował ich Pan, no właśnie, ile?

— 272. Ale czasami odczuwam już... przesyła ta zabawa.

— Czy karykatura to odrębna gałąź sztuki? Jak się ona ma do komiksów?

— Uważam, że odrębna. Uważam ponadto, że jej rodowód sięga czasów jaskiniowych; proszę zwrócić uwagę, iż wszystkie zwierzęta rysowane były zgola inaczej niż ludzie — ci ostatni prostą, oszczędną kreską. Podejrzewam więc, iż załatek przyszłego syntetycznego, ekspresyjnego rysunku, właśnie karykatury, wywodzi się z odległych czasów. A komiks? Cóż, tu nie obowiązuje podobieństwo postaci. Tu wymaga się humoru ale o zacieciu... publiczności.

— Panie Profesorze, w uczelni przez 31 lat wykładał Pan malarstwo; twierdzi Pan, że każdy malarz powinien umieć wykonać karykaturę. A czy rysowania karykatury się nie uczy?

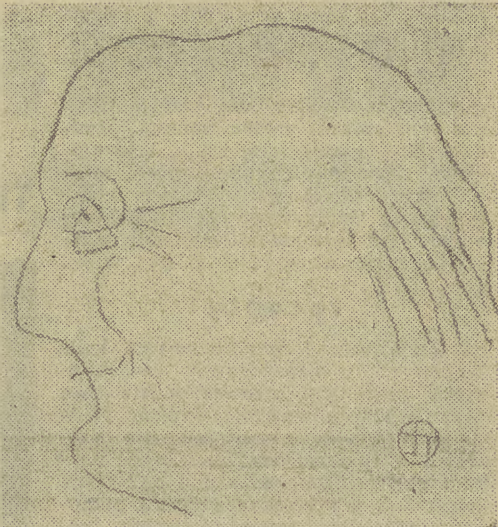
— Andrzej Stopka zwrócił się kiedyś do mnie z propozycją założenia Studium Karykatury w ASP. Studium nie ma. Nie, ta umiejętność musi sama „wyjść” z człowieka.

— A kiedy ona objawia się u Pana?

— W czasach szkolnych. Bardzo lubiłem patrzeć na twarze nauczycieli i odnajdywać w nich cechy charakterystyczne dla osobowości. To samo czyniłem z kolegami.

— W Pana malarstwie dominuje portret...

— Myśli pani o tym, że właśnie portret ułatwia mi rysowanie karykatur? Tak, przy-



SOBOTNIE DIALOGI NIE JESTEM KARYKATURYSTĄ!

ROZMOWA Z TADEUSZEM ŁAKOMSKIM

stwo postaci. Tu wymaga się humoru ale o zacieciu... publiczności.

— Panie Profesorze, w uczelni przez 31 lat wykładał Pan malarstwo; twierdzi Pan, że każdy malarz powinien umieć wykonać karykaturę. A czy rysowania karykatury się nie uczy?

— Andrzej Stopka zwrócił się kiedyś do mnie z propozycją założenia Studium Karykatury w ASP. Studium nie ma. Nie, ta umiejętność musi sama „wyjść” z człowieka.

— A kiedy ona objawia się u Pana?

— W czasach szkolnych. Bardzo lubiłem patrzeć na twarze nauczycieli i odnajdywać w nich cechy charakterystyczne dla osobowości. To samo czyniłem z kolegami.

— W Pana malarstwie dominuje portret...

— Myśli pani o tym, że właśnie portret ułatwia mi rysowanie karykatur? Tak, przy-

znaje. Przynajmniej w wychwyceniu cech indywidualnych człowieka.

— O ile wiem, aktualnie pracuje Pan Profesor nad portretami byłych rektorów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie?

— Tak. Będzie ich pięć. Weale niełatwe to zadanie, bo na ogół portretu bądź znane mi osobiste postacie, bądź mając przed sobą model. A tu?

— Miał Pan swego czasu skłonności do obrazów figuratywnych, malował Pan pejzaże.

— O, ja w ogóle zawsze lubiłem eksperymentować. Pewnie, że nie unikalem pomyłek, rozczarowań, ale miałem też i dobre momenty w swej twórczości. Wie pani co zawsze było dla mnie najważniejsze? Ze mogłem i potrafiłem kierować się poglądem: „wyjdzie — nie wyjdzie”. To ważne dla twórcy.

Rozmawiała: (BET)

Eksportowy jazd



z Temidą

Z KAŻDYM ROKIEM rośnie liczba polskich inwestycji prowadzonych poza granicami naszego kraju, z każdym rokiem rośnie także liczba polskich robotników i specjalistów pracujących na owych eksportowych budowach. Wyjazdy są atrakcyjne z wielu względów, z finansowego zaś w szczególności. Nic więc dziwnego, że chętnych jest więcej niż wolnych miejsc. Tu i ówdzie rozpowszechnił się pogląd, iż aby wyjechać, należy najpierw komuś trzeba dać „procent”. Dać więc postanowił także i Franciszek D.

Pewnego dnia pan D. zgłosił się do Działu Eksportu Przedsiębiorstwa „Budostal” w Krakowie z pytaniem, jakie są szanse uzyskania skierowania na wyjazd do ZSTR. O wyjeździe marzył syn pana D., kucharz zresztą, i koleżanka syna Wiesława M., także kucharka. W dnie odpowiedziano, że szanse istnieją i to nawet duże, gdyż specjalistów od garnków brakuje. Należy więc skompletować wymagane dokumenty, złożyć je ładnie i czekać na decyzję.

Dokumenty były gotowe i to w rekordowo krótkim terminie. Pan D. ponownie zjawił się w eksportowym dziale Teckzi położył na biurku urzędnika, uprzejmie go jednocześnie prosiąc, aby papierzyska przejrzał i sprawdził czy z tymi ostatnimi wszystko jest w porządku. Lech K., główny specjalista do spraw eksportu „Budostalu” prośbę petenta spełnił. W trakcie przeglądania natknął się na białe kopertę. Zawierała załączniki nie figurujące w żadnym rejestrze wyjazdowych dokumentów. Pieniądże po prostu.

MIEDZY EKSPORTOWYM specjalistą a petentem rozwinął się swoisty dialog. Pan D. przekonywał, że pieniądze wziąć należy, aby sprawę lepiej się załatwiała; pan K., z kolei utrzymywał, iż to co robi totus kucharka, jest najwykleszszą próbą przekupienia urzędnika. Panowie nie doszli do kompromisowego rozwiązania, a to z prostego względu, że Franciszek D. fatalnie trafił. Lech K. bowiem łapówek nie brał i tej też wiać nie zamierzał. Zareagował natomiast ostro i zdecydowanie. Z sąsiedniego polojczy poproszona została urzędniczka działu, która spisała stosowny protokół na okoliczność próby przekupienia jej szefa. O całym zdarzeniu poinformowano także milicję.

Franciszek D. nie dawał za wygraną. Naczejtuz pono-

ownie zjawił się w „Budostalu” przeproszając i tłumacząc, że z tymi pieniędzmi zasło przykre nieporozumienie. Oto żona przez pomyłkę włożyła pensję syna do teczek z dokumentami i on, (tatuś, nie wiedząc o niczym dokumenty zabrał i przyniósł do przedsiębiorstwa. O żadnej łapówce nie może być więc mowy, a jedynie o przypadkowym wypadku. Jeszcze raz gorąco przeprosza panna głównego specjalistę i równo gorąco prosi, aby całą sprawę z milicji wycofano.

Prośba troskliwego tatę kuchacza nie została spełniona i cała sprawa trafiła z milicji do prokuratury, a potem przed oblicze sądu. Tu oskarżony, a także jego żona i syn kucharz zgodnie utrzymywali, iż nie ma sensu robić tego całego sądowego zamieszania ze zwykłej pomyłki. Było właśnie tak, jak było: to znaczy pieniądze trafiły do złodziejnej teczki jedynie przez nieświadome działanie mamy i żony. O łapówce nikt nie myślał.

Na nieszczerście dla oskarżonego w sądczych aktach kilku dni nieszczerzy protokół, będący nieporozumieniem. Oto żona przez pomyłkę włożyła pensję syna do teczek z dokumentami i on, (tatuś, nie wiedząc o niczym dokumenty zabrał i przyniósł do przedsiębiorstwa. O żadnej łapówce nie może być więc mowy, a jedynie o przypadkowym wypadku. Jeszcze raz gorąco przeprosza panna głównego specjalistę i równo gorąco prosi, aby całą sprawę z milicji wycofano.

Na nieszczerście dla oskarżonego w sądczych aktach kilku dni nieszczerzy protokół, będący nieporozumieniem. Oto żona przez pomyłkę włożyła pensję syna do teczek z dokumentami i on, (tatuś, nie wiedząc o niczym dokumenty zabrał i przyniósł do przedsiębiorstwa. O żadnej łapówce nie może być więc mowy, a jedynie o przypadkowym wypadku. Jeszcze raz gorąco przeprosza panna głównego specjalistę i równo gorąco prosi, aby całą sprawę z milicji wycofano.

KUCHARZ I KUCHARKA skierowania oczywiście nie otrzymali. Dodajmy, że gdyby nie owe dwa tysiące w białej kopercie, młodzi ludzie pracowaliby już w ZSTR, gdyż rzeczywiste „Budostal” przeprowadził rekrutację na wyjazd i kucharze byli szczególnie poszukiwani. Cóż, wnioskowanie iż wystarczy „dać” by „mieć” okazuje się czasami trudne...

(HAN.)

60 LAT ARMII RADZIECKIEJ

Przynieśli WOLNOŚĆ

„Do Armii Czerwonej wstępuje każdy, kto gotów jest oddać swe siły, swoje życie sprawie obrony zdobyczy Rewolucji Październikowej, władzy Rad i socjalizmu...”

Tak głosił dekret Rady Komisarzy Ludowych, wydany 11 listopada 1918 r. Data ta wyznacza początek 60-letniej historii sił zbrojnych Kraju Rad.

Decyzja o utworzeniu armii podyktowana została koniecznością. Uzbrojone oddziały milicji robotniczej, które odegrały decydującą rolę w zwycięstwie Rewolucji Październikowej oraz w jej obronie w pierwszym okresie istnienia władzy radzieckiej nie mogły sprostać zmasowanym siłom kontrrewolucyjnym, wspieranym przez korpusy obcych interwentów. Potrzebna była stała armia.

Już w połowie lutego liczyła ona 100 tys. ochotników, pod koniec kwietnia — ponad 200 tys. Wobec narastającego zagrożenia młodemu państwu rząd radziecki zmuszony obowiązek przeszkolenia wojskowego dla wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat. Wiosną tegoż roku ustanowiono w armii instytucję komisarzy politycznych z szerokimi uprawnieniami. Nowo utworzona armia, często źle uzbrojona, marnie umundurowana, nierazdo odczuwająca głód, której wielu dowódców dopiero w walkach zdobywało doświadczenia, rychło zadziwiała świat swą bojowością i poświęceniem, skutecznością w zmaganiach na frontach wojny domowej i z obcą interwencją.

Równie trudnej jeśli nie najcięższej próbie poddane zostały siły zbrojne ZSRR w latach II wojny światowej. Przypomnijmy: na froncie wschodnim walczyły 2/3 wojsk hitlerowskich; po przetrzymaniu naporu, najpotężniejszej na owe czasy armii świata, siły zbrojne Kraju Rad wykrywały ją w walkach obronnych a następnie przeszły do zaskrośzonej na szeroką skalę operacji: rozgromiły ponad 600 dywizji niemieckich i satelitalnych (aliansi zniszczyli 176 dywizji); agresja na ZSRR kosztowała hitlerowców ponad 10 milionów żołnierzy (3/4 ogółu strat). Pod koniec wojny radzieckie siły zbrojne liczyły 11.365 tys. żołnierzy. One wniosły decydujący wkład w ostateczne zwycięstwo nad faszystem oraz wyzwały spod okupacji hitlerowskiej wiele narodów Europy. I nam przyniosły wolność. (29)

Wojna ta, jak pisał wiersz, przyniosła wolność.

BYŁAM JEDNYM Z WIELU KLIENTÓW, któremu spólnie introligatorskie kolejno odmawiały oprawy starych książek, tłumacząc się brakiem czasu i innych możliwości. — Naprawdę nie damy rady — wyjaśniano — ale może pan Przepióra... To znakomity fachowiec, spec od najtrudniejszych prac i na pewno nie odmówi.

Jestem więc w pracowni Jana Przepióry przy ul. Sławkowskiej. Zdobij ją, jak przystało miejscu hasło: KSIĄŻKA TO NAJLEPSZY PRZYJACIEL — UCZY, BAWI, POCSZA. Nad mnóstwem wszelakich książek, dyplomów pięknie oprawnych królują bukiety suchych traw, a na honorowym miejscu stary mercedes, wierna maszyna do pisania, która — kto wie! — chyba będzie obchodzić w lutym jubileusz 40-lecia pracy w introligatorstwie łącznie ze swoim właścicielem. On sam, człowiek szlachetny, uważny w słuchaniu i pełen uprzejmości idealnie harmonizuje z tym małym, nieco staroświeckim wnętrzem, wygospodarowanym na pięterku staroniejskiej kamienicy.

Klientów tu mnóstwo. Przyszedłby się za to więcej fachowców rak. Ale, mimo tego, Jan Przepióra ma tzw. miękkie serce i może i tu przyczynić swoją „Królowa Jadwiga” Lucjana Rydla oraz Dzieła Zebra Mielkiewicza pod redakcją prof. Tadeusza Pini — ładują wreszcie na biurko, jako przyjęte do oprawy. Podobnie, jak i zamówienie Politechniki, która przysłała do oprawy pęk grafik i obrazów, czy zgłoszenie innej instytucji na oprawę urzędowej dokumentacji. Bywa jednak inaczej. — Zawsze mnie to boli — wyznaje pan

Przepióra — kiedy muszę odmawiać. Ludzie chodzą od zakładu do zakładu, wszędzie odsyłani z kwitkiem i naprawdę nie chcą zrozumieć, że nie możemy podolać wszystkiemu.

TAK WIĘC u pana Przepióry zetknęłam się z problemem zanikania szlachetnego zawodu introligatorskiego. A jego bogate tradycje w Krakowie byłyby warte lepszego losu.

Bowiem Kraków, który — jak powiada mistrz z ulicy Sławkowskiej — jest kołębą wielu pięknych rzeczy — ma też i w dziedzinie introligatorstwa nieposle-

Tak czy tak cech krakowski wyprzedził datę swego powstania wszystkie inne miasta Polski i znanymi dat w jego historii nie brakuje. Choćby rok 1598 — data otrzymania znacznych przywilejów od Zygmunta III; otworzyły one „złoty wiek” introligatorstwa krakowskiego o którym Jerzy Waszkiewicz napisał: „Był to kierunek, który nie tak wytwórny jak włoski, ale pełen kwieistej pomysłowości i nowości wartości dekoracyjnych”.

Przeniesienie siedziby króla i dworu do Warszawy w 1600 roku, a następnie rozbiory i zubożenie Krakowa, doprowadziły do obniżenia poziomu rzemiosła introliga-

EWA OWSIANY

U KSIĄŻNIKA

dnie zasługi. I jeśli najszczytniejszym celem tego zawodu jest „naprawdę” wyrazić w opowieści treść książki” — to cel ten osiągał krakowski majsterstwo już w epoce książek rękopiśmiennych. Byli to początkowo bracia zakonni — opiekunowie bibliotek klasztorów i kapituł. Według tradycji pierwszy introligator świecki pojawił się w naszym mieście w 1407 roku a nieco później w księgach miejskiej rady znajdujemy wymiankę o zawodowych „buchbinderach”. Kasper, Marcin i Miłko, którzy oprócz wykonywania opraw aluminiowych także księgi kościelne. Pierwsza organizacja cechowa — introligatorów krakowskich datuje się podobno jeszcze z 1547 roku, chociaż pierwsza ordynacja, której podporządkowało się 12 mistrzów krakowskich, dwu — kazimierskich i jeden stradomski, jest o 20 lat późniejsza.

lorskiego. Pewien zwrot w jego dziełach nastąpił z chwilą uzyskania przez Kraków autonomii w 1866 r.; zaś na przełomie XIX i XX wieku, gdy Kraków stał się znaczącym ogniskiem sztuki i nauki, przypada okres jego odrodzenia. Czołowymi postaciami introligatorstwa w tym czasie byli: Piotr Repetowski, Karol Wójcik oraz Robert Jahoda. Właśnie Robert Jahoda, który jako jeden z pierwszych zastąpił w swojej twórczości nowe hasła plynące z Anglii stworzył największy w Polsce, znany szeroko w kraju i za granicą zakład introligatorski. Jahoda umiał nadać charakter oryginalnej sztuce oprawom, które projektowały znani malarze i graficy Stanisław Wyspiański, Stanisław Fabiański, II. Starzyński i inni. Jego syna, również Roberta Jahodę, prezesa Izby Krakowskiej i posła na Sejm — doskonale znał mistrz

ICH ROZMOWIE przysłuchiwałam się przypadkowo. W tramwaju. Stali na przednim pomoście i dzielili się własnymi doświadczeniami. ONA: „Coś ty, kto by chodził na wykłady! Wystarczy pokazać się kilka razy. Przed egzaminem. Tak, żeby twarz zapamiętał... (egzaminator — dop. th)”. ON: „U mnie to niemożliwe. Sprawdzają, Z nieobecności trzeba się tłumaczyć...”

Rozmowa ta skłoniła mnie do pewnych refleksji. Sięgnęłam po regulamin studiów. Ten ostatni. W nim, na stronie 9 w § 10 w pkt. 1 wycofano: „Studenta obowiązują aktywne udział w zajęciach dydaktycznych przewidzianych planem studiów oraz terminowe składanie egzaminów i wypełnianie innych obowiązków dydaktycznych, przewidzianych w planie studiów”. Ale już w pkt. 2 napisano: „Obecność studenta jest kontrolowana na: ćwiczeniach, seminarjach, seminariach, konwersatoriach, laboratoriach, zajęciach laboratoryjnych, warsztatach oraz innych zajęciach praktycznych”. Odrobiłam regulamin. Przesłałam też zastanawiając się nad sprawą obecności na wykładach. Cóż, widać

ilość żaków, ułatwi życie młodzieży. Myślę też, że zderzona większość studentów z pełną odpowiedzialnością powie: „Ja studiuję”.

Z pełną odpowiedzialnością!

Żeby lepiej zrozumieć sens słów prorektora należy odwołać się do... statystyki. Zaczynamy właśnie od AGH. Od ocen studentów. Odrobiłam regulamin. Przesłałam też zastanawiając się nad sprawą obecności na wykładach. Cóż, widać

Jak długo trwać może?

Znowu odwołamy się do regulaminu. Do § 33 pkt. 3: „Student może uzyskać zezwolenie na powtarzanie roku nie więcej niż dwa razy w okresie studiów”. Ile osób z przysięgą tego korzysta? Statystyki milczą na ten temat. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr hab. Mieczysław Hess bez ogródek zaś mówi: „Uważam, że regulamin nie sprzyja dyscyplinie studiów; przy minimum wysiłku pozwala zupełnie nieźle prosperować całkiem mernemu studentowi...”.

Zostawmy jednak i tym razem regulamin. Przyjrzyjmy się za to po raz wtóry liczbom. Tym razem ilustrującym postępy w nauce żaków najstarszej uczelni w kraju. Odrobiłam regulamin. Przesłałam też zastanawiając się nad sprawą obecności na wykładach. Cóż, widać

odporność psychiczną, wybór niewłaściwego zawodu, nieprawdę w świadomości, a także w umyśle. Na latach późniejszych o skreśleniu decydują przeważnie wypadki losowe. Pewnie — zdarza się też, że musimy odebrać indeks studentowi, który wypadł w... nałóg alkoholowy. Skreśliliśmy, także kiedyś młodzieńca, który pobliż koleżankę z roku”.

Rzeczywiście — wybrki natury chuligańskiej, fałszowanie podpisów w indeksie, łapanie np. przebiegów celnych (taki to także powód do skreślenia z listy studentów) są wypadkami rzadkimi. Częściej pozabawia się młodego człowieka indeksu, jeśli nie wypelnia on podstawowych obowiązków przewidzianych regulaminem studiów. Słowem, jeśli nie przestrzega dyscypliny studiów. Wobec takiego faktu właśnie niedawno stanęły władze Akademii Rolniczej — z IV roku Wydziału Rolniczego skreślono aż 15 osób. A jak to wygląda na AGH? Weźmy dla przykładu Wydział Górniczy. W ub. roku na I roku studiów skreślono 26 studentów, na II — 15, na III — 3, na IV — 4; Wydział Elektryczny — z 530 osób przyjętych na I rok z zle postępy w nauce skreślono 98, z 1500 uczęszczających na rok od II do V skreślono 44. „Za wszelką cenę nie ściągamy” — mówił studentów lat najwyższych. Dajemy im szansę — komentuje prorektor Długosz — jeśli potrafią z niej skorzystać, dobrze. Jeśli nie — trudno”.

Brak dyscypliny

Te słowa powtarzają się dość często w rozmowach z pracownikami naukowymi i dydaktycznymi. Powtarzają się i w rozmowach z aktywnym SZSP. Alojzy Morzyński, gdy zwrócił się do niego, jako wiceprzewodniczącego ZK SZSP, z pytaniem, jak pojmuję kwestię dyscypliny nie wahał się sformułować tezy:

„Nielicznych zalet studentów warunki materialne zmuszają do podjęcia zarobkowej pracy w czasie nauki, niełownie więc mogą tłumaczyć słabe wyniki w nauce, ba, rezygnację ze studiów tym właśnie powodem”. Potem zaś dodał: „Wydaje mi się, że nasza rola, organizacja, w procesie kształcenia i wychowania młodzieży jest duża. Najważniejsze to wyrobić w młodym człowieku poczucie odpowiedzialności. Ono wszak będzie procentować w dorosłym życiu, w życiu, w którym niedługo z nas przyjdzie kierować nie tylko maszynami, ale przede wszystkim zespolani ludźmi. Podejmujemy wiele działań by wyrobić u studentów nawyk przestrzegania dyscypliny”.

CÓZ, SESJA egzaminacyjna już się rozpoczęła. Jak wypadnie? Jednym wystarczy spojrzeć we własny indeks, inni zechcą przyrzec że wynikiem egzaminów w skali średniej. I jedno i drugie spojrzenie będzie wymowne. Póki co — trzeba pamiętać, że z uczelni wynosi się nie tylko wiedzę fachową. Wynosi się również a przynajmniej powinno, otwarty umysł i, nawyki m. in. do solidności, odpowiedzialności, samodzielności, rzetelności.

ilość skreślonych

nie jest znowu tak wielka by był powód do bicia na alarm. Mimo to i nad tym faktem należałoby się także zastanowić. Szczególnie, gdy „przepadają” studenci lat wyższych — trzeciego, czwartego a nawet i piątego roku. Tym bardziej, że wszyscy dajemy sobie jasno sprawę, że studia sporo kosztują. Nas wszystkich — społeczeństwo, państwo. Nie bez znaczenia podnoszę kwestię kosztów. Bo choć one są trudne do jednoznacznego określenia (kształtują się rozmaicie na różnych uczelniach, ba, na różnych wydziałach i kierunkach tych uczelni) to wiedząc na przykład, iż wykształcenie aktora kosztuje około 300 tys. zł, a studenta uniwersyteckiego działu humanistycznego ponad 100 tys. niestrudno obliczyć kwotę zmarznąwaną przez delikwenta kończącego edukację na roku trzecim czy czwartym.

Gdy temat powyższy podjął w rozmowie z rektorem PWST w Krakowie, prof. Jerzym Krawcoskim powiedział: „W naszej szkole najwięcej osób zdecydowanie przepada na I roku — słaba

recepty

na kształcenie i wychowywanie kadr fachowych o najwyższych kwalifikacjach (jakie jest przecież podstawowe zadanie szkoły wyższej) wypisać jednoznacznie niepodobna. Co najwyżej — można dokładać wciąż starań, aby osiągać efekty dydaktyczne odpowiadające założonym celom i planowym zadaniom uczelni. Dodajmy jednak od razu: starań zarówno ze strony ludzi odpowiadających za proces nauczania jak i studentów.

Nie będę tu jednak wchodziła w problem procesu dydaktycznego — pytanie: „jak dobrze uczyć?” jest wciąż otwarte. Natomiast trzeba jasno postawić sprawę — wiele się robi w naszym kraju, aby studentom stworzyć coraz to lepsze warunki do nauki. Między innymi rozbudowuje się i modernizuje uczelnie, buduje domy studenckie, stołówki itp., weryfikuje system stypendialny.

Właśnie w październiku ubiegłego roku „wszędzi w życie” nowy system; wprowadzenie stypendiów i nagród za wyniki w nauce znacznie podniosło poziom nauczania poprzez zadowolowanie młodzieży do osiągnięcia coraz lepszych ocen, a zatem i wyników pracy. Rozmawiając z początkiem stycznia z delegatką na II Krajową Konferencję PZPR, Sabiną Szymik uścisnęłam: „Największym plusem obecnego systemu stypendialnego jest to, że nie tylko mobilizuje do nauki, ale także uwzględnia postawę studenta”. Wypowiedzi że uzupełnił mi później prorektor AGH, prof. dr hab. inż. Aleksander Długosz:

„Co prawda trudno już dziś ocenić system (jego analizę przystępujemy pod koniec lutego), śmiało jednak możemy przypuszczać, że zarówno podniesienie wysokości stypendiów (nagrada rektorska może być podniesiona aż o 50 proc.) jak również objęcie nimi znacznie większej

DLACZEGO PRZEPADAJĄ?

zdających egzamin 2038 osoby osiągnęły średnią ocenę powyżej 3,8; 2 tys. osób — między 3,5—3,7; 5421 osób — do 3,5. Czy wyniki to zadawalające? I tak, i nie — skomentował pytanie prof. Długosz. — Bo trzeba wziąć pod uwagę i to, że czasem samim studentom do indeksu wnoszone wpisywane ocena dostateczna, „zaliczy” on kilka podejść do egzaminu. Niemniej uważam, że w Akademii osiągnięcie takich wyników — a mówiliśmy wcześniej, że są one dobre — jest rezultatem, co tu ukrywać, utrzymania dyscypliny. Dyscypliny studiów, która wyraża się między innymi i tym, że wykluczający niemal zupełnie tak zwane wpisy warunkowe na rok, pozwalające studentom prawie że do dyplomu uzupełniać zaległe zaliczenia.”

W Akademii Górniczo-Hutniczej terminowość kończenia studiów wynosi 60 procent! (terminowość, a więc stosunek liczby studentów, którzy ukończyli studia w danym roku do liczby studentów, którzy byli przyjęci na pierwszy rok studiów przed 4 lub 5 laty). To prawda — waha się ona w zależności od wydziału i kierunku (od 47 do 88 proc.), ale ta właśnie cyfra jest miernikiem obowiązku, dyscypliny, systematyczności, wreszcie sposobu myślenia młodych ludzi. Podkreślam myślenia, bo co tu ukrywać — wielu studentów jeszcze dziś rozumieją kategorią: studia to piękna przygoda więc niech trwa ona jak najdłużej.

TERESA BĘTKOWSKA INDEKS PRAWDĘ POWIE

OFENSIWA STYCZNIA 1945 R. WYZWOLIŁA PODHAŁE. NIEMCY W POŚPIECHU WYCOFALI SIĘ Z PODTATRZA. FRONT ZATRZYMAŁ SIĘ NA LINII GŁÓWNEGO GRZBIETU ZACHODNIH TATR. BYŁA WTEDY NIEZMIERNIE CIĘŻKA ZIMA — SROGIE MROZY I DUŻE ŚNIEGI.

W takich warunkach przyszło walczyć z Niemcami międzynarodowej partyzantce. Słowaków, Polaków, Czechów, Rosjan, Węgrów — dowodzonej przez generała Veličkę. W grudniu 1944 r. Brygada Velički doznała znacznych strat w walce z hitlerowcami. Niektóre oddziały zostały rozproszone, wielu rannych partyzantów szukało schronienia przed niemieckimi patrolami w najdalszych zakątkach gór. Jedną z takich grup ciężko rannych partyzantów przeszła wyjątkowa epopeja. To, że przetrzyli — zawdzięczają bohaterstwu postawie węgierskiego medyka Juraja Bernáta oraz grupie tatrzańskich ratowników, którzy 11 lutego 1945 r. wyruszyli na pomoc rannym partyzantom, ukrytym w szaleście na zboczu Salatyńskiego Wierchu w słowackich Tatrach. Była to najtrudniejsza wyprawa zakopiańskich ratowników. Warto przypomnieć jej dzieje...

10 LUTEGO 1945 R., w dwunastym dniu po wyzwoleniu Podtatrza, pojawił się w Zakopanem człowiek, na którego z zaciekawieniem zerkali ludzie: w strzępach ubrania narzuconego na gołe ciało, zarosnięty, z rozczochranymi włosami, prawie bosy, z automatem przerzuconym przez plecy. Był to lekarz partyzanckiego oddziału, który przez 60 godzin przedzierał się przez Tatry, aby dotrzeć do zakopiańskich ratowników, w nich widząc jedyną ratunek dla ciężko rannych partyzantów ukrytych w górach, pozbawionych lekarstw, żywności, narażonych na wykrucie przez niemieckie patrole.

Juraj Bernát — on to był owym dziwnym przybyszem — dotarł do komendanta milicji w Zakopanem, Stanisława Gryzieckiego. Ten przez Józefa Marusarza przekazał pismo do ratowników, w którym stało: „Najcięższym rozkazuję zebrać dwadzieścia ludzi wraz ze sznurami, sankami i innym sprzętem dla ratowania rannych żołnierzy w górach”.

Jeszcze tego samego dnia, w nocy o 23, stawio się w punkcie zbornym 14. wytrawnych ratowników tatrzańskich: mgr Zbigniew Korosadowicz jako kierownik wyprawy, Jan

Cebreniak, Józef Faden, Stanisław Gasienica-Byrcyn, Jan Gasienica-Tomków, Władysław Gasienica, Stanisław Majerczyk, Stanisław Maruszak II, Marian Woyna-Orlewicz, Marian Szeligiewicz, Wojciech, Jakub i Stanisław Wawrzykowie i Szymon Zarycki.

O godzinie piątej rano 11 lutego wyruszyła ekipa ratunkowa. W zachowanej „KRONICE GOPR-u” Zbigniew Korosadowicz opisał zwięźle przebieg akcji:

„Wraz z lekarzem partyzantkim Jurajem Bernátem, który miał nam służyć za przewodnika, udaliśmy się sankami do Doliny Chochołowskiej. Po dotarciu do Polany Chochołowskiej — tu spotkaliśmy pierwsze patrole partyzanckie — dalszą drogę odbywaliśmy na nartach lub pieszo. Ponad Litworowym Zlebem podążaliśmy ku grani Długiego Uplazu, który przekroczywszy w Łuczańskich Przełazach doszliśmy do Doliny Ła-



Fot. CAF — MOMOT

STEFAN MACIEJEWSKI

WYPRAWA... notes tatrzański

łanej. Jej dnem, a później szczytami Szyndlerów, w poprzek ujęcia Doliny Rohoczek i dalej ubocznymi leśnymi — postępując wydeptaną przez patrole partyzanckie ścieżką, wśród bardzo ciężkich warunków terenowych — osiągnęliśmy już nocą maleńką chatkę myśliwską, w której znajdowali się ranni partyzanci”.

Owa chatka (a właściwie szałas o powierzchni 15 m. kw., z malutkim okienkiem i piecykiem z cegiel) stała w gęstym świerkowym lesie na stokach Salatyńskiego Wierchu, w dolinie którego znajdowała się niewielka osada-schronisko Zwierówka. Rzecz w tym, iż w czasie wędrowki Bernáta do Zakopanego, Zwierówkę opanowali Niemcy. Szałas z rannymi pozostał więc za liniami niemieckimi, jakieś 500 m. w głąb. Zmieniano to zasadniczo na niekorzystną sytuację, tym bardziej, że Zwierówkę obsadziły silne oddziały bawarskich strzelców górskich, którzy na złączu Doliny Łatanej i Rohoczek utworzyli pozycję kluczową, zamykającą dostęp do dolnej części Doliny Zuberskiej...

Tymczasem ratownicy dobiegli do szalasu. Ranni byli w takim stanie, iż nawet nie mogli wyrazić radości z nadejścia pomocy. Zbigniew Korosadowicz z Bernátem gorączkowo naradzali się, jak przedstawić się z rannymi i dwiema osłabionymi sanitariuszkami do Zakopanego. Dylemat nie lada — nie było bowiem mowy, aby wracać spod szalasu tą

samą drogą. Ekspedycja musiałaby wykonywać z rannymi karkołomne manewry. Zdecydowano się na trasę ściągnięcia brzośki, lecz właściwie jedną, która umożliwiała transport chorych. Zaryzykowano mianowicie przemarsz szlakiem niemal równoległym od linii obrony niemieckich ckm-ów. Ekipa wyruszyła o godz. 3. nad ranem.

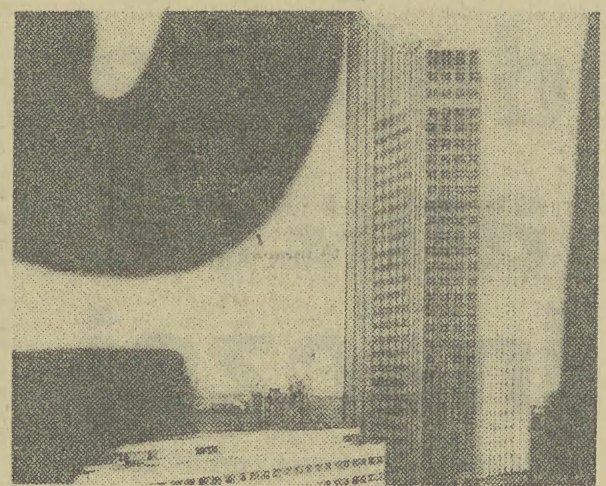
Juraj Bernát wspomnił potem: „Ranni byli mocno przywiązani do zaimprovizowanych sąd (nart połączonych deseczkami i przykrytych świerkowymi gałązkami — przyp. S. M.). Miejscami głęboki śnieg obsuwał się często, trzeba było rannych niemal przeciągać pod kątem. Osłabione dziewczęta kilka razy urzęczyły w śniegu, trzeba było było wyciągać i nieść na rękach. Obuwia nikt nie miał. Wszyscy mieli nogi poobwiazane szmatami (...). Do naszych sąd przywiązaliśmy osłonięte liny. Taternicy szli przedem, czekali na szczytach, obrabiali czekankami lód (...).”

Niemcy dostreśli tajemniczą grupę kilkanaście osób, które mogły być kresem życia dla ratowników i partyzantów. Jednak sądząc, że mają przed sobą czujkę partyzancką, za którą nadejdzie większa grupa — nie otwierali ognia, aby nie zdradzić swych stanowisk ogniowych. Można sobie wyobrazić w jak dramatycznym napięciu szli ratownicy z rannymi. Odetchnęli dopiero wtedy, gdy znaleźli się poza zasięgiem wroga. Na Łuczańskich Przełazach Niemcy im już nie zagrozili, lecz niemiecki groźny dla życia rannych był silny mroź. Pośpiech był konieczny, ale teren trudny. W międzyczasie dołączyli się do grupy zagubiony w drodze ratownik.

PO 35 GODZINACH AKCJI ratunkowej, 12 grudnia wyprawa stanęła u wylotu Doliny Chochołowskiej. Tu już czekały na rannych sanie. Przewieziono ich (Rosjan) Maksyma Olejnikowa, Tichona Lediakowa, Dymitra Boradego i Polaka Jana Reniszczaka wraz z dwiema sanitariuszkami i wyczerpanym, ale do końca dzielnym Jurajem Bernátem — do zakopiańskiego szpitala.

Kierownik wyprawy, Zbigniew Korosadowicz swój raport z wyprawy kończył słowami:

„Wszyscy ratownicy dali z siebie maksimum sił i energii — cała ekspedycja obfitowała w niezwykle dramatyczne momenty, była ogromnie ciężka i wyczerpująca. Była to niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej niebezpieczna wyprawa, jakiej kiedykolwiek Pogotowie dokonało”.



Użytkowane już obiekty uniwersyteckie. Fot. CAF — ADN

MANFRED ARNDT (LVZ) LIPSK

Nowy „trakt”

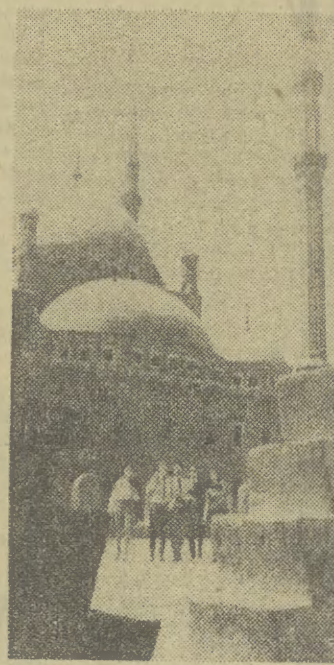
wego dla słuchaczy i pracowników Uniwersytetu. Tu będzie międzynarodowe centrum spotkań z zagranicznymi gośćmi Targów Lipskich. Letów na własne imprezy. Odczyty do pomieszczenia nowego Ratusza, który to tej porę, „pękał w szwach” z okazji natłoku w okresie imprez i prezentacji targowych.

A więc nowa budowa w śródmieściu miasta uniwersyteckiego ma pełnić funkcję międzynarodowego centrum spotkań z zagranicznymi gośćmi Targów Lipskich. Letów na własne imprezy. Odczyty do pomieszczenia nowego Ratusza, który to tej porę, „pękał w szwach” z okazji natłoku w okresie imprez i prezentacji targowych.

ISLAM: PRAWO

Przed kilkoma miesiącami w Egipcie powstał projekt ustawy, nawiązujący do religijnego prawa koranicznego z okresu i przewidujący karę śmierci za apostazję. Według owego projektu — jak to komentowała prasa kairska — „będzie uważany za apostata każdy dorosły muzułmanin, który objawi dobrowolne porzucenie islamu czy też przez postępowanie zaprzeczające powszechnemu nauczaniu religijnemu”. Przy czym pociągnięto to „karę śmierci”, jeśli winny zachowa swą postawę w trzydziści dni po wezwaniu go do skruchy. Poza tym ta sama kara spotka wszystkich, którzy będą go zachęcali do popełnienia tego występku. Wydaje się, że w żadnym kraju arabskim nie występują — praktycznie biorąc — przejścia z islamu na chrześcijaństwo. W Egipcie powstaje pewne fluktuacja innego rodzaju: z przyczyn głównie społeczno-gospodarczych, także przy zawieraniu małżeństw religijnie mieszanych pewna liczba chrześcijan z Kościoła koptyjskiego przechodzi na islam — a po pewnym czasie niekiedy wraca do uprzedniego wyznania. Jest to więc ruch wahań, zresztą niezbyt liczny. Jest to więc ruch wahań, zresztą niezbyt liczny. Jest to więc ruch wahań, zresztą niezbyt liczny.

W październiku ub. r. zakończył się w Kairze ósmy kongres Akademii Badań Islamskich, w którym uczestniczyło stu pięćdziesięciu ulemów (uczonych — teologów muzułmańskich, interpretujących muzułmański system prawny i przepis religijny) z 54 krajów dominującego lub częściowo muzułmańskich. W końcowym komunikacie zachwala-



no „walkę przeciw niszczycielskim ideologiom”, zalecając „pełne stosowanie i wykonywanie przepisów szariat”, (religijne prawo arabskiego), bowiem „jedynie szariat uzdrowi świat od deprawacji”.

Inny projekt przewiduje usunięcie wszystkich sędziów-chrześcijań z sądownictwa jako niedolnych do stesowania prawa spoza ich wiary — prawo bowiem byłoby w pełni oparte na szariatcie; również zeznania chrześcijan przed trybunałem byłyby uznane za bezwartościowe.

Wielu muzułmanów neguje całkowicie podobny nawrót do czasów nietolerancji religijnej; uważa się, że wszelki ekstremizm religijny zasługuje na potępienie, a imaginacyjne interpretowanie Koranu należy odrzucić. Jednakże zwolennicy religijnego rygoru mają za sobą najsilniejszą potęgę Arabii Saudyjskiej, która już nie dopuszcza do zakazania w Egipcie działalności integrystycznego Stowarzyszenia Braci Muzułmańskich, marzącego o państwie teokratycznym.

Choć wieś prasa koptyjska biła na alarm: „Projekt ten jest sprzeczny z wolnością, sprzeczny z równością; jest antykonstytucyjny, przeciwstawny Deklaracji Powszechnej Praw Człowieka, sprzeczny z ideą jedności narodowej i z dobrem imieniem Egiptu...” — może się okazać, że protest ten nie był nadmiernie skuteczny. (M. H.)

NA SZEROKIM, zasypnym — powieści „Effie Briest”, sam potomek hugonotów, pisał o nich, że „wprawdzie wiele nowego, czego nigdy przedtem nie było, a dziełki swej zrecenzji i doświadczenia podnieśli do wyższej rangi”. W przylegającym do świątyni nałemu muzeum hugonotów można obejrzeć wiele dokumentów, które ukazują wielki udział tych przysiężników z Renu w rozwój stolicy nad Szprebą. Stare, półkole edyktów, pisanie misternym gotykiem, świeżo zwieczony piasek — świadczą, że już wkrótce rozpocznie się odbudowa i dawnej świątyni hugonotów przypięta będzie poprzednia świetność.

HUGONOCI W BERLINIE

HUGONOCI FRANCUSCY osiedlili się w Berlinie przed kilkoma wiekami. Kiedy w roku 1560 Ludwik XIV „Kroń Słonce” rozkazał innowiercom wyrzucić się z państwa, Hugonoci, którzy w 1560 roku, 50 tys. rodzin hugonotów wyemigrowało z granic. Jedni zasiedlili Anglię, Holandię lub Szwajcarię, inni dotarli do Prus. Na mocy edyktu poczdamskiego z 29 października 1685 roku o trzymali prawo stałego pobytu i prawa obywatelstwa Berlinu i Brandenburgii. Mogli też posiadać ziemię i otrzymać jęz. niemiecki jako język urzędowy, zakładali własne szkoły i także sędzić swych współobywateli wedle praw francuskich.

W ROKU 1700 W BERLINIE mieszkali już około 7 tys. francuskich hugonotów — co ósmu berlińczykowi był wówczas pochodzenia francuskiego. Spośród ówczesnych osiedleńców w Berlinie miało wybitnych osobistości, których działalność wywarła decydujący wpływ na rozwój kultury i nauki ówczesnego Berlina. Znanym pisarzem Theodor Fontane, autor

dzie Eulerze (1707—1783) i Francois-Charles Acharzie, chemika i meteorologa, który już w wieku 23 lat był członkiem Akademii i w berlińskim parku Lustgarten wypuścił pierwszy balon. Achard (1753—1821) był również założycielem pierwszego cukrowni brandenburskiej. Z portretu spogląda na nas Ludwik Devrient (1784—1832) wielki aktor ówczesnej epoki. Stary zapis karniarski przypomina, że założycielem Muzeum Egiptu w Berlinie był Adolf Erman, potomek hugonotów.

DZIEŁEM ARCHITEKTÓW PRZYBYŁYCH Z RENU była również świątynia hugonotów, wzniesiona na terenie dawnego cmentarza szwajcarskiego. Francuscy budowniczowie pozostawili po sobie także inne obiekty, jak szpital i sierociniec, czy też przedalnia jedynobu na Friedrichstrasse 129. Zaburki hugonotkiej architektury uległy zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Dawny tutejszy hugonotów będzie jednak odtworzony.

MARIA JAWORNICKA

1,5 MLN PASAŻERÓW przewija się codziennie przez 8 moskiewskich dworców. Na sieć kolejową stacji ZSSR przypada aż trzecia część ruchu pasażerskiego kraju. „Wrota” Moskwy pękają już w szwach. Dlatego też podejmuje się prace związane z modernizacją obiektów kolejowych, zachowując przy tym ich zabytkowy charakter. Tak np. powierzchnia placu Kurskiego po rozbudowie zwiększyła się trzykrotnie, przy planu Komso-molskim, gdzie znajdują się trzy dworce, zbudowane specjalnie gmach, w którym mieszczą się kasy automatyczne i punkty sprzedaży biletów. Przewidziana jest także budowa nowego centrum transportowego, które odciąży dworzec Białoruski, Kurski i Kijowski. Ten ostatni przeznaczony będzie wyłącznie do obsługi międzynarodowej.

W CZECHOSŁOWACKIM HANDLU powstaje jednolita baza informacyjna z zastosowaniem elektronicznej techniki obliczeniowej. Odbiorcy tego systemu informacyjnego mogą otrzymać z komputera kompletne informacje o handlu w kraju, a także otrzymać odpowiedzi na postawione pytania o charakterze szczegółowym. Jednostki systemu informacji pozwalają każdemu przedsiębiorstwu handlowemu lepiej poznać potrzeby rynku i zaspokoić popyt na określone towary, zaś centralne organy mogą racjonalnie planować i organizować działalność tej ważnej dziedziny gospodarki.

RUMUŃSKIE MIASTO NOVODARI, znane dotychczas dzie-

ki zakładom nawozów fosforowych, ma stać się ośrodkiem petrochemii o międzynarodowym znaczeniu. Przy współudziale Kuwejtu powstanie tu duży kompleks rafinowy. Przemysł petrochemiczny ożywi także miasto Timisora, dokąd prowadzić będzie linia rurociągu etylenowego z Pancova w Jugosławii. Podstawę rumuńskich petrochemii stanowią obecnie kombinaty w Borzești, Ploesti i Pitești. Produkacja tej branży dynamicznie rośnie: udział petrochemii w globalnej produkcji przemysłu chemicznego zwiększył się w tym pięcioletniu o ponad 10 proc.

W MONGOLII nawiądzaniem pastwisk stepowych zajmują się specjalistyczne organizacje działające pod egidą ministerstwa gospodarki wodnej. Przez wiele lat prowadzono prace na pastwiskach: powstały studnie i wodopoje. Obecnie następuje kolejny etap robót — zraszanie gruntów rolniczych. Jeden z takich systemów nawadniających powstanie w Mongolii przy współpracy z radzieckimi specjalistami w kolechozie Ulan-Tolgoi, położonym w pobliżu kombinatu kopalnic „Erdene”, budowanego przez kraje RWPG. Stanowisko on będzie bazą wyznaczenia dla pracowników kombinatu. Na 510 ha kolechozu będą sadzone ziemniaki i jarzyny. W najbliższych latach rozpocznie się budowę kolejnych systemów nawadniających.



Mata foczka — maskotka Żeglarskich konkurencji Olimpiady w ZSSR w 1980 r., które odbędzie się w Tallinie. Fot. CAF — TASS

STOLICA AUSTRII MAJĄCA OPINIĘ MIASTA SZACOWNEGO RZECZYWISTOŚĆ WYGLĄDA NOBLIWIE. Z TĄ WIEDENSKĄ NOBLIWOSCIĄ TO JEDNAK NIE CAŁKIEM TAK, JAK TO POZORNIE WYGLĄDA. WYSTARCZY WYBRAĆ SIĘ NA PRATER...

Ten duży park, a właściwie wiedeńskie centrum rozrywkowe między kanałem a głównym nurtem Dunaju, od lat zniżany jest z pejzażem Wiednia. Prater właściwie niewiele się zmienił. Jedynie zamiast dawnych, prymitywnych karuzel: rakiety i cuda nowoczesnej techniki, hazardowe automaty. No i jest jeszcze pornografia.

Trochę to szokujący widok. Obok miejsc zabaw dla najmłodszych — lokalni striptizyści, porno-kina, porno-automaty, porno-muzea. Kraykliwe reklamy zachęcające walory kolejnych programów typu „sex-show”. By uspokoić wiedeńskie sumienia i tę kognitywną miejscę dziecięcej rozrywki i z emocjami zupełnie nie dziecięcą, typu, na drzewach lokalni „porno” wytyczono napisy: młodzieży i dzieciom wstęp wzbroniony!

JANUSZ HAŃDEREK

PORNO po wiedeńsku

Poza Praterem nigdzie w Wiedniu pornografię spojrzeć nie można. Jak to się więc stało, że porno-interes dotarł nad Dunaj?

KIEDY TO PYTANIE ZADAŁEM MOIM WIEDEŃSKIM KOLEGOM po fachu, usłyszałem dość zawiłe tłumaczenie. Oto faktem jest, że Austria dość długo broniła się przed inwazją rozrywki typu porno. Cenzura obywatelstwa pracowała solidnie, a z wielu filmów dopuszczanych do projekcji, wyznaczano co bardziej pikantniejsze fragmenty. Ale domorośli amatorzy seksualnych wrażeń nie chcieli rozumieć, że pornografia to rzecz brzydka. Skoro nie znajdowali tego, co chcieli — u siebie w domu, postanowili uciec szukać poza granicami kraju. Zaczęły się więc porno-wycieczki do pobliskiej RFN. Tu w licznych sex-shopsach porno-kinach „przeżył”. Austriacy oglądali zakazane w swojej ojczyźnie obrazy, zastawiając także w niemieckich sklepikach... szynkl. Patrząc na to w Wiedniu coraz bardziej niechętnie, aż w końcu postanowiono odprężyć pieniądze przeciwdziałać. Nie zmieniając cenzuralnych obstrzeżeń, nieoficjalnie na porno-biznes przynięto trochę oko i wydano koncesje właścicielom owych pornograficznych lokali. Zlokalizowano je w Praterze. Jak centrum rozrywki, to centrum...

O walorach ekonomicznych bardziej liberalnego patrzenia na rozrywkę porno w Austrii moi wiedeńscy przewodnicy mówili długo. A więc ceny biletów są wysokie, a podatki płacone przez właścicieli lokali „sex” całkiem tegie. I jeszcze jedno. Towar jest importowany. Na ekranie i w kolorowych zeszycach świniuszka inne nacje (przede wszystkim Niemcy, Duńczycy, Szwedzi i Francuzi), a nie Austriacy. Ci ostatni ograniczają się tylko do płacenia i patrzenia.

NAJPIERW KINA. Tych naliczyłem na Praterze trzy. Wszystkie prezentują niby-porno, a nie porno. Filmy, w których wiele nagości, jednakże treści, wszyscy wiedzą o co chodzi, ale przecież uszytych do końca nie widać. Ceny biletów znowu nie takie astronomiczne. Najtańszy

kosztuje 25 szylingów — czyli półtora dolara. Wszelko tu jednak zostało pominięte z psychologiczną precyzją. Zobaczyćcie bracie wiele, ale chęć na pewno widzieć więcej? Możecie... Czekają na ciebie lokaliki z automatami. W nich znajdziesz już pornografię w „klasycznym” stylu. Wystarczy stanąć przy takim urządzeniu, wlepić oczy w okulary powiększające, miniaturowy ekranik, przyłożyć uszy do słuchawek, a do otworu wrzucić 10 szylingów. Natychmiast zaczyna się projekcja. Urywa się po trzech minutach. Gdy chcesz zobaczyć i słyszeć dalej, wrzuć kolejne 10 szylingów. Typowy film z automatu amerykańskiej produkcji trwa około 20 minut i nie trudno obliczyć, że jego obejrzenie kosztuje 60 szylingów. Cena to już spora, równa się wartości kilograma szynki.

ZNUDZIŁES SIĘ FILMAMI? Teraz powinienes pójść na spektakl w żywym wydaniu. Wyjmij portfel i płać banknotami, a nie bilonem. Czekamy na ciebie. Nie będziesz żałował. Wdrują więc klienti od kina do automatu, od automatu do lokalu z „żywym” programem sex. Wszyscy grzebią placą i grzebią oglądając. Jest sobota wieczór, pierwszy dzień weekendu, więc na

Praterze tłoczno. Tłoczno i w tych lokalikach z niby zakazaną rozrywką. Ale interes jest interesem i chociaż pornograficzny, nawet w mieszczańskim Wiedniu rady na niego nie ma.

W KOLEJNYCH dziennikarce mówią, gdy noc ciemna a od Dunaju ciągnie przenikliwy ziąb. Moi koleżdy dziennikarze mówią, że przekonali się mogłem, iż w ich kraju pornografia jest „takim” zakusowa, egzystująca jedynie w tej parkowej enklawie. Gdy wyrażam wątpliwość co do zasadności ich argumentacji zostają zasypany pytaniami: byłeś w Szwecji? Byłem. Byłeś w Danii? Byłem. Byłeś w RFN? Byłem. Widziałeś? Widziałem. Jakże możesz więc porównywać to, co tam się dzieje, z tym — co widzisz w Wiedniu? Należy tak działać aby i pieniądze były i szynkl. Należy także zostać zachowanym. Najlepiej znaleźć to ta nasza pornografia. Takie porno no uciechę.

Ładnie powiedziane: porno po wiedeńsku. Brzmi tak niewinnie jak... śniadanie po wiedeńsku.



Ludzie i szczury

Jak wynika z oficjalnych statystyk, w Chicago jest więcej szczurów niż „dzieci”. „Time” donosi, że drażliwe gryzonie nie krepują się obecnością ludzi na ulicach miasta, zaś w West-Endzie, zachodniej dzielnicy, powodują istny popiół wśród mieszkańców. Służba sanitarna melduje merostwu coraz częstsze przypadki pokasania dzieci, zorganizowane szturmy napady na restauracje i akcje pustoszenia ogrodów działkowych. Niebezpieczne szczury i myszy stają się wrogiem nr 1 dla całego miasta, słynącego z niechlujstwa, a jednocześnie jednego z najbogatszych miast USA.

Winien automat?

Pod naciskiem opinii publicznej sąd w Genui nakazał konfiskatę automatów z wyrobami tytoniowymi, uznając, że ich funkcjonowanie jest sprzeczne z artykułem 730 kodeksu karnego, zabraniającym reklamowania i sprzedaży papierosów dzieciom do 14 lat.

W obawie o własne interesy producenci i sprzedawcy wy-

robów zawierających nikotynę z Palermo i Florencji, chcą zapobiec rozszerzeniu się akcji antynikotynowej na inne regiony Włoch, zaskarżyli więc orzeczenie sądu w Genui. Sądy w obu tych miastach stanęły po ich stronie, uznając genuińską interpretację artykułu 730 za mylną.

Wojna grzybowa

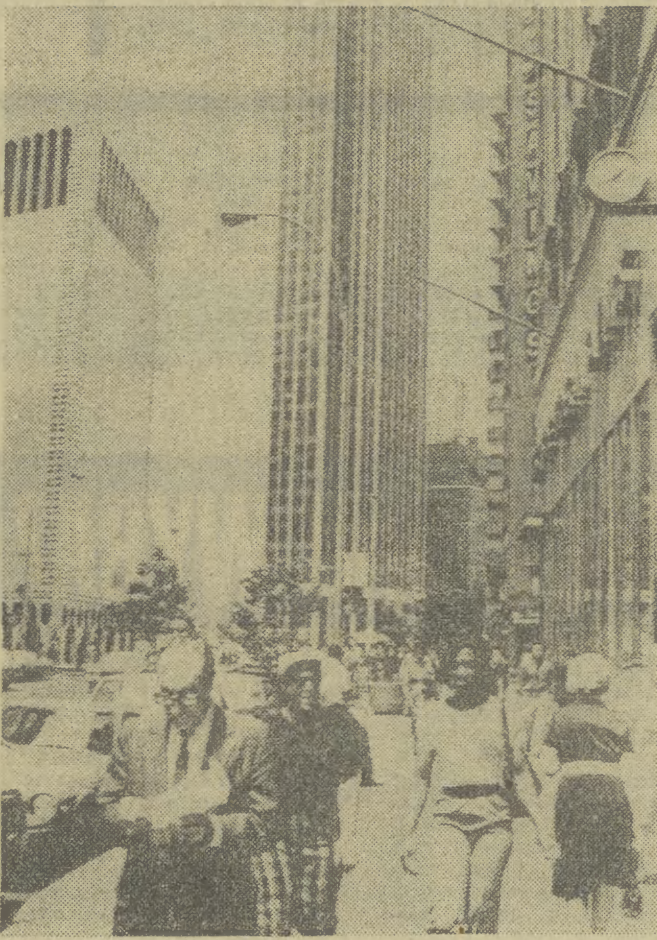
Po sezonie jesiennym między Francuzami a Włochami wybuchła — jak twierdzi prasa — prawdziwa „wojna grzybowa”. Służba leśna na południu Francji dokonała bowiem smutnego bilansu spustoszeń, dokonanych w 60-kilometrowym pasie nad granicą Włoch. Nielegalnie przekraczający granicę włoscy grzybiarze stali się ostatnią plagą francuskich lasów, robiąc z grzybobrania swego rodzaju „przemysł”, zapobiegając restauracji na terenie Francji w grzyby po cenach konkurencyjnych. Nie zwracają oni przy tym uwagi na ochronę runa leśnego, wyrwijają grzyby wraz z grzybnia, powodując ogromne szkody.

Władze francuskie rozważają więc szereg posunięć ochronnych — takich jak wzmocnienie służby ochrony lasów, a nawet wprowadzenie specjalnych pozwoleń na grzybobranie.

ALEKSANDRA STOK

NOWY JORK

Wynaturzona primadonna?



świata, mimo wszystko nie stracił także pozycji dyktatora. To, co dzieje się nad Wschodnią Rzeką w dziedzinie biznesu, przemysłu, handlu, nauki, kultury — nadaje ton, dyktuje normy i modę.

Występy na scenie Metropolitan Opera nobilitują w skali międzynarodowej wybitnych artystów. Zbiory sztuki w nowojorskich galeriach i muzeach, należących do miasta, a także prywatnych — biją światowe rekordy zasobności.

Miasto odwiedza rocznie przeszło 15 mln turystów. O stanowisko burmistrza Nowego Jorku ubiegało się podczas niedawnych wyborów wielu znanych polityków.

PALMA PIERWSZEŃSTWA

Ostatecznie zwyciężył w tych wyborach mało przedtem znany kandydat Partii Demokratycznej, Edward Koch, przeszło 50-letni mężczyzna, z wykształcenia prawnik, ze sporym doświadczeniem urzędniczym. W czasie kampanii wyborczej obiecywał, że będzie walczyć z przestępczością w Nowym Jorku i że w tym celu m. in. skieruje do pracy w terenie znaczną liczbę urzędników dotychczas za biurkiem policjantów.

Niektórzy obserwatorzy osadzi, że kandydatura Kocha „wypłynęła” na fall nadmiaru kandydatów — lub wręcz przeciwnie, ponieważ zabrakło osobistości szczególnie wybitnej o wyraźnym programie działania — choć powszechnie uznawane, że obecnie takiego kandydata zapewne w ogóle nie daloby się znaleźć.

Poza tym, jak można ułżyć od samych nowojorczyków, miastem de facto rządzi nie mer, lecz wielkie banki i prywatne koncerny. Niewątpliwie gigantyczna awaria, która w lipcu ub. r. poraziła na dobę w ciemnościach i chaosie 8-milionowego oblężnika, zwróciła uwagę na pewien swoisty „podział władzy” nad miastem — podział między magistratem i potężnymi koncernami. Zapewne, gdyby koncern Consolidated Edison nie zmonopolizował dostaw energii elektrycznej dla Nowego Jorku (nie mówiąc już: gdyby zastosował doskonały system zabezpieczeń...) — trzy uderzenia pioruna w linie wysokiego napięcia nie poraziłyby na 25 godzin drpływ w prądu i nie uczyniłyby bezsilnym „największego miasta świata”.

Bez względu na to, czy w odniesieniu do potężnych spółek, prawo zysku jest jednym z istotniejszych czynników kryzysu Nowego Jorku i wynaturzeń tej metropolii. Oczywiście jej problemy są zarazem pochodną szerszych kryzysowych zjawisk, nękających całą gospodarkę amerykańską i kapitalistyczną. Czy jednak Nowy Jork, bijący kiedyś światowe rekordy w nagromadzeniu arcydzieł urbanistycznej cywilizacji — dzisiaj bije takie rekordy w konkurencji wynaturzeń, nędzy, niesprawiedliwości? Zapewne, jeszcze daleko do tego, by pod tym względem do niektórych innych miast — potworów w różnych częściach świata. Dlaczego więc dorobił się, jak w swoim kraju, jak i za granicą — bodaj rekordowej ilości nagan? Chyba właśnie dlatego, że narbyt długo był „primadonna”, dzierząc przez wiele dziesiątek lat palną pierwszeństwa wśród wszystkich innych miast.

PRZEDSIĘBIORSTWO
INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH
„INSTAL”
w KRAKOWIE, ul. PRZEWÓZ 44
telefon nr 666-21

sprzeda w ramach upłynniiania

zbędnych maszyn:

- ◆ KOPARKI P601
- ◆ SPYCHARKI S651
- ◆ SPREŻARKI
- ◆ SPAWARKI
- ◆ ZESPOLY PRĄDOTWÓRCZE
- ◆ POMPY DO WODY
- ◆ ZESTAWY DO PRZEBIÓPIONOWYCH I POZIOMYCH
- ◆ CIĄGNIKI DUTRA
- ◆ OSPRZĘT ŁYŻKOWY przedsiębiorny KM602.

Maszyny pow. oglądać można na składowisku w Krakowie-Czyżynach (na terenie b. lotniska).

Szczegółowych informacji udziela i oferty przyjmuje Dział Gł. Mechanika — telefon 666-21.

K-511

KURSY

BHP — I, II i III stopnia na zlecenie zakładów pracy organizuje na terenie miasta Krakowa Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41

ORAZ ul. FLORIAŃSKA 20, tel. 228-90, 271-30. K-9045

Półroczne Studium

na tytuł „Dyplomowanego Mistrza” organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30. K-9021

KURSY

przysługujące do egzaminów CZŁADNICZYCH i MISTRZOWSKICH w zawodach: ◆ budowlanych ◆ metalowych ◆ elektrycznych ◆ mechanicznych ◆ odzieżowych

Rozpoczyna — Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 639-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30. K-9017

Kupno

SAMOCHOŁY średnio litrowe — kupie, Raba Wyżna, telefon 27. P-18

Różne

POSZUKUJE dostawców atrakcyjnej galanterii skórzanej i odzieżowej. — Oferty: Wagner, Poznań, Warszawa 9. K-167



— Nie, nie — to nie jest duży Bob, tylko mała słodka sekretarka.



— A ja jeszcze z tobą rozmawiam telefonicznie.



— Biuro prognoz? Kto tam zapowiadał słoneczną pogodę?



— Panie dyrektorze, do tej diury za magazynem wpadło 16 ludzi, a dzisiaj wpadł pan zastępca, więc ja jako odpowiedzialna za sprawy bhp, proponuję, żeby ją zakopać...



— Tato, jeśli nie zapłacisz mamie alimentów, to ja będę musiał przestać palić...



WITOLD ZECHENTER

Zima

CO TO za zima! — narzekamy to śnieg, to odwilż znów — i oprawiamy w wspomnień ramy zimy z odległych lat: jakie to śniegi ongiś były, jak rósł mróz dzień po dniu, ulice srebrem się iskrzyły, gdy puch śniegowy spadał...

I WSPOMINAMY dzwinki sanek, kuligu rażny pęd, karnawałowy mroźny ranek, list jakiś, jakiś kwiat... A całe miasto w czystej bieli w śnieg przyodziła się, który się nam pod nogi ściełił w pamięci kładąc ślad...

PRAWDA pośrodku leży chyba jak wszystkich rzeczy bieg, więc jakakolwiek bywa zima, to stwierdzić trzeba nam, że takie same były zimy, taki sam padał śnieg, tylko że właśnie na zimy zmieniali lata, co przeszły w dal...



— Psi! Przyjaciel podsłuchuje.

ROMUALD LENECH

ZAWIŚĆ

- Beczka soli zjesz, nim poznasz bliźniego! Tyle lat przyjaźni z Bromoloką i taki zawód w końcu! Głupia, zazdrośna baba. Jak ona śmiała mi powiedzieć: „Pani Stefuniu, pani sublokatorzy, to zwykli kanciarze. Ogolili pani dom i zmyli się”.

Zawiść przez nią przemawia, że to ja pierwsza, a nie ona, wpadłam na pomysł, żeby dać ogłoszenie do prasy: „Wynajmę superkomfortowy pokój wyłączone cudzoziemcom, chętnie z obcej planety”. Natomiast Bromoloka całe życie podnajmowała pokój pospolitym tubylcom, znaczy się, naszym, pożałujcie Bogo, rodakom za marne złotówki. Jak się jej trafił cudzoziemiec, to oczywiście z naszego kontynentu.

To mnie pierwszy przyszło do głowy, żeby wynająć swoje supercacho pojedynkę nie za bony ani dolary, tylko za szarwasy. Tak, szarwasy są obiegową monetą na Marsie. Na oko moneta przypomina stary pieniądz ziemski z epoki babci Austrii, ale naprawdę jeden szarwas ma wartość dwudziestodolarów!

Tak twierdzi ten pierwszy — elegancki, który zgłosił się na mój anon. Nie tyle twierdził, co pokazał błyszczący pieniądz i wytłumaczył na migi, że taki wartościowy. Ten drugi też elegancki, ale nie się nie odzywał, no bo skądże przybył z obcej planety ma znać polski język? Narysował tylko na papierze planete, lecając rakieta i podpisał wyraźnie: Mars.

Nie zdążył nawet z głowy helmów motocyklowych z plastikową osłoną, tylko zaraz rozgościł się. Zapłacił mi marsjańskimi talarami za cały rok z góry. Z radości obezłam natychmiast wszystkie sąsiadki z nowina. Kiedy wróciłam do domu późnym wieczorem — mieszkanie puściło kłopoty. Niczego z garderoby, srebra, pierścionków. Nawet telewizor zniknął i radio tak samo. Za to na stole pięć okrągłych dukatów marsjańskich, znaczy się szarwasów.

I taka szelma Bromoloka śmie naigrawać się ze mnie, że na pieniądzech jest podobizna cesarza Franciszka Józefa, że to jakieś tam zwykłe halercze sprzed pierwszej wojny, a moi sublokatorzy z Marsa to pospolici złodzieje...

KAZIMIERZ CHYŁA

Refleksje

● W styczniu, który przedstawił, nie było prawdy nawet między wierzącymi.

● Chciał dać się poznać z najlepszej strony. Okazało się, że jej nie miał.

● Umiejętność gestykulacji jest wielką sztuką. Można dzięki niej przekonać oponenta — unikając argumentów.

● Ciepłota papieru bywa zatrważająca.

● Tak długo nosi maskę, aż w końcu zyskała status twarzy.

● Dopiero, gdy dobrze zapamiętała cudze grzechy, puściła je w niepamięć.

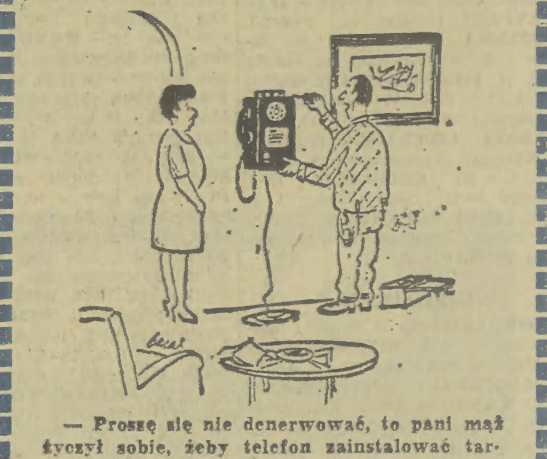
● W erotyce chyba najtrudniej o znak jakości.

● Posługuje się półsłówkami. Nie sposób więc go zaszczepić.

● Gęś rozprawiała z orłem. Wiedziała więcej, gdy rozmowa reszła na temat kaluży.



— Uwaga! Idzie ich dwoje i dziecko.



— Proszę się nie denerwować, to pani mąż szczyt sobie, żeby telefon zainstalować trochę do ściany...



— Mam, tutaj musi się pracować!



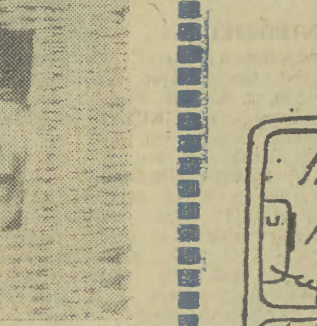
— Jak pan się nie wstydi, już całą godzinę pan podsłuchuje.



— Tak, tak, panie kierowniku, już idę!

Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Stern”

NIESPODZIANKI Z KOSZA



— DZISIAJ spotkałam Hele, mówiła, że bardzo chrapiesz. Ciekawa jestem, skąd ona to wie? — dziwi się żona.

— Jak to skąd? Przecież pracujemy w jednym biurze.

— PANIE starszy, czy wy cały tydzień tak mizernie gotujecie? — Nie. We wtorki mamy wolne.

— WYWIAD z bokserem: — Czy wierzy pan w moc amuletów? — Oczywiście, że wierzę. Inaczej nie wkładałbym „podkowy szczęścia” do rękawicy.

— Z ROZMOWY dwóch chłopaków w autobusie: — Czy wolałbyś być głupi czy łysy? — Głupi.

— A dlaczego?

— Dlatego, że to nie „bije” tak w oczy...

— MŁODA małżonka wybiera w księgarni książkę kucharską. — Czy pani podać tę za 50, czy za 80 zł? — pyta sprzedawca.

— Dlaczego tak myślisz? — Widziałem, jak zabierała się do jajek z kluczem od konserw.

— AUTOMOBILISTKA u wróżki: — Na pani drodze stanie jakiś mężczyzna.

— Znów? Dopiero wczoraj jednego potrafiłam.

— CO ROBIŁ oskarżony krytycznego dnia? — pyta sędzia świadka.

— Był biały jak kreda, wokół

— Za 50 — proszę — my nie jesteśmy zbyt dużo...

— WYDAJE MI SIĘ, że twoja żona wcale nie jest taką dobrą gospodynią, jak by to wynikało z jej przechwałek.

— Znów? Dopiero wczoraj jednego potrafiłam.

— CO ROBIŁ oskarżony krytycznego dnia? — pyta sędzia świadka.

— Był biały jak kreda, wokół

— Znów? Dopiero wczoraj jednego potrafiłam.

— CO ROBIŁ oskarżony krytycznego dnia? — pyta sędzia świadka.

— Był biały jak kreda, wokół

ŻARTY



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. wieloczęściowa kompozycja na chór, solistów i orkiestrę, 5. góry w pldn-wsch. Francji, 6. drzewo owocowe, 8. cieszynski bałtycki, 9. rozłożenie całosci na części, 11. rodzima rasa psów myśliwskich, 15. gaz płynny, produkt otrzymywany z ropy naftowej lub gazu ziemnego, 16. bezleśność — organizm jak np. bakterie, 17. sinoszy, krzakasty leśny porost, pożywnie reniferów, 20. mogą być dyplomatyczne, 22. cukier prosty, występuje w owocach i miodzie, 23. ziemia uprawna, 24. nieznosne dzieciaki, 25. rodzaj otref zbożowych, 28. rzeka wypływająca z jeziora Bajkał, 29. gumowy but, 30. miasto w Hiszpanii, kojarzy się z wojnami napoleońskimi.

PIONOWO: 1. gatunek kieszki, 2. krakowska sukmana, 3. imię żeńskie, 4. duże okrągłe naczynie, 5. próżniak, nierób, 7. delikatna puszysta wełna, 8. mineral stosowany m. in. do wyrobu pokostu, 10. lotnik amerykański, pierwszy przeleciał samotnie Atlantyk, 12. wynagrodzenie za pracę, 13. prosta przecinająca krzywa w dwu lub więcej punktach, 14. ptak, przodek kury domowej z pldn-wsch. Azji, 18. rodzaj dachówki, 19. spławia drzewo, 21. La Pasionaria, 22. słynne

francuskie wydawnictwo encyklopedyczne, 26. staroskandynawska opowieść (wspak), 27. zabytkowe miasto we Włoszech, pochyla wieża.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 3.II.78 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 4”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2.

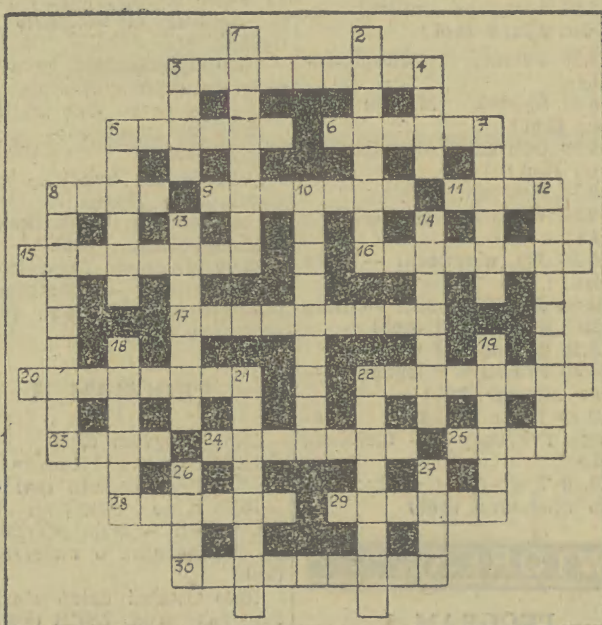
POZIOMO: 7. Mauthausen, 8. wierzby, 9. cyngiel, 11. busz, 13. kartka, 15. kostur, 17. starka, 19. ekwilibrysta, 22. fizyka, 25. namowa, 27. okłady, 28. tona, 29. attache, 30. spirala, 31. sygnaturna.

PIONOWO: 1. lakierki, 2. taczka, 3. atrybut, 4. buńczuk, 5. celnik, 6. majestat, 10. akselbant, 12. drzeworyt, 14. Krokiew, 16. osetnik, 17. skiff, 18. Adyga, 20. samotnik, 21. Szafłary, 23. interna, 24. Krassus, 26. Anzyce, 27. obiekt.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 2, z dnia 14/15/1978 r. KSIĄŻKI otrzymują: Z. Podhajny, S. Wojtanowski, T. Budzyn, W. Bielas, K. Kasperkiewicz, W. Bieniasz, A. Grzywa — Kraków, M. Michałczyk — Paszkówka, O. Pająkowska — Skawina, K. Maciolek — Rabka.

KSIĄŻKI ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



● Tegoroczne emisje Poczty Polskiej zapoczątkuje znaczek wart. 50 zł, który znajdzie się w obiegu 2 lutego i służyć będzie potrzebom korespondencji lotniczej. Przedstawia odrzutowy samolot szkolno-treningowy „TS-11 Iskra” w locie nad Zamkiem Królewskim w Warszawie. Nakład wielomilionowy, powtarzalny. Technika druku — stalarytniczna-wklęśłodrukowa. Projektował

— art. plastyk Jacek Brodowski.

● Złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Montrealu — reprezentant Polski w skoku o tyczce Tadeusz Słusarski jest jedynym naszym czynnie uprawiającym sport zawodnikiem, który może się poszczycić „własnymi” znaczkami pocztowymi. Mianowicie znaczek Górnej Włoty serii „Montreal 1976” z rysunkiem skoczka o tyczce opartym został nadrukami: „Vainqueur (zwycięzca) 1976 (Tadeusz Słusarski) Pologne”. Napis „Polska Tadeusz Słusarski” widnieje ponadto na jednym z znaczków Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w serii poświęconej zdobywcom medali na wspomnianych igrzyskach.

● Tradycyjnie już znaczki obiegowe Francji przedstawiają symbol kraju, wyrażony w postaci główki Marianny. Pod koniec ub. roku do

tychczasowe znaczki Francji zostały nowymi, na których za wzór Marianny posłużyła podobizna jednej z bohaterów obrazu znanego francuskiego malarza Davida „Porwanie Sabinek”. ● Sądząc po emisji Mali (3 znaczki) z ub. roku „Eliminacje do mistrzostw świata w piłce nożnej” — „Mundial 78” będzie mieć bogatą dokumentację w zbiorach filatelistycznych. (ZG)



Nr 3 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

Motto: „Groźniejszy od wilka w owczej skórze jest baran w wilczej”. (Wiesław Brudziński ur. 1920), satyryk, członek zespołu redakcyjnego tygodnika „Szpilki”.

TEATR RYSZARDA FILIPSKIEGO. Nową scenę dla EREF-u — w piwnicach kamienicy przy Małym Rynku 1 — otrzyma Ryszard Filipski, dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Ludowego. Konkretne decyzje w tej sprawie — przy akceptacji prezydenta Krakowa Jerzego Bekala — podjął właśnie naczelnik Dzielnicy „Śródmieście” mgr Wojciech Hydzik. Niebawem przystąpi się do prac adaptacyjnych teatru, który pomości około osiemdziesiąt miejsc. Tymczasem Ryszard Filipski realizuje film fabularny pt. „Wy-

sokie loty”, którego bohaterem jest sekretarz partii w jednej z fabryk walczący z panoszącą się w zakładzie klika, marnotrawiącą fundusze przeznaczone na cele społeczne zalogi. Scenariusz napisał R. Filipski wspólnie z dziennikarzem ze Szczecina Władysławem Wojciechowskim, a główne role kreują: Jerzy Aleksander Braszka, Bożena Adamek, Tomasz Borkowy, Kazimierz Witkiewicz, Zdzisław Kłucznik. Film, którego operatorem jest Jacek Stachlewski — powstaje w Zespole „Profil”. Wysockich lotów!

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Ten i ów lubi stwarzać pozory. Lecie damy nakładają na głowy peruki z Hongkongu, a młodzi panowie podwyższają obcas w firmie p. Wojciecha Bukowskiego z Krakowa. Ludzie, jak świat światem, bywali próżni. Mogłoby w tym miejscu pogawędzić co nieco, bądź to o Sławie Przybylskiej, bądź to o Jerzym Polomskim, ale szkoda czasu. Indywidualny kamufaż nie jest społeczeństwu groźny, i jeżeli ktoś chce być przedmiotem drwin i szyderstwa to niech będzie. Mnie nie śpię, a może ja każę sobie to i owo poprawić przy pomocy skalpela.

Trochę martwię się, jeżeli pozory stwarzają instytucje. Miałaby przyjechać do jednej z fabryk w Krakowie osobistość z Warszawy. Informacje fabryka otrzymała dwa tygodnie wcześniej. No i wzięli się za porządk. Nie widzę w tym jeszcze grzechu, bo jak zapowiada się gość, to trzeba oporządzić gospodarstwo. Tym razem zrobiono to jednak gorliwie. Najpierw wymieniono wszystkie drzwi, przez które miał przechodzić gość: na szkło, aluminium. Nowe wyposażenie gabinełów otrzymała cała dyktacja: biurka, fotela, szafy. Kupiono kilkadziesiąt eleganckich krzeseł do sali konferencyjnej, poprawiając samopoczucie dyr. Jana Chudziaka z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. Na tym nie koniec. Męski W. C. przerobiono nie do poznania: pisuary hiszpańskie, muszle włoskie. Kafelki, nie wiem już z jakiego kraju, ułożono pod sam sufit, bo zapowiadający przybył, do umilków nie należy. Niewistych chodzących uścielano, bo damską wygodką nikt się nie raczył zająć. Na tym nie koniec. Ten gość z Warszawy miał się przekonać, czy wizerunek warunków do szkolenia i kształcenia mają ludzie w fabryce.

I przekonano się: urządzono specjalną salę, ale jak urządzono? Tablice, ekrany, rzutniki, projektory. Nawet kamery telewizyjne. To wszystko zrobiono — a ludziska robili noc i dzień — przez te dwa tygodnie. Ma się rozumieć, gość z Warszawy, nie

ma co ukrywać, obejrzał to wszystko z zainteresowaniem. Tylko wychodził, a oni nie wiedząc co robić z krzesłami i tymi cudakami w sali szkoleniowej. Nikt z tego praktycznie nie korzysta. Trochę zaoszczędzono na solidnych regałach fotele, bo zdjęto je z ubikacji, by ktoś sobie nie przypuszczal.

No i co? I nic — powiada znajomy inżynier. Mamimy się człowieku nauczyć.

Fikcja najpierw śmiesz, a później irytuje. Tym bardziej, że ludzie fałszywy krok wytrapili, choć akurat tutaj nie mieli szans zrobić śmieszki do pisarza z Hiszpanii. Także gość nie skorzystał, bo mu się nie chciało!

WIADOMOŚCI OPTYMISTYCZNE

● „Słowo Ludu”: „Kilka dni temu w przedziale pociągu jadącego do Krakowa, spotkały się przypadkowo dwie dobre znajome, które głośno dzieliły się nowinkami. Po jakimś czasie jedna z pań zapytała koleżankę, do kąd i — oczywiście — po co jedzie. „Do syna, który jest w krakowskim konserwatorium” — padła zwięzła odpowiedź. „To masz pani mielonki pod dostatkiem!” — skwitowała z nutą zaskórności w głosie rozmówczyni. I że ciągle wszelkie rozmowy muszą sprowadzać się do żar-

ka, skasane są na niepowodzenie”.

Księgarnia „Kurierka”

Andrzej Krauze — „Szczęście w aerolu”. Nakładem „Czytelnika” wybór rysunków tego popularnego karykaturzysty i satyryka współpracującego z tygodnikiem „Kultura”.



● Siedzą Orembus Podgrobelski — „Wstęp do Imagineskopii”. Nie ustaliliśmy kto się kryje pod tym wymyślnym pseudonimem, ale wiadomo, że Siedzą Orembus Podgrobelski urodził się i najczęściej przebywa w Krakowie. Każdy kto pragnie powiększyć swoją wyobraźnię powinien sięgnąć po tę lekturę. Twierdzi autor, że wielkość, albo poziom wyobraźni zmierzony empirycznie wyrażamy w jednostkach bezwzględnych, to jest w hycach. „Nawet dżdżownica też się zachwycła osiągnięciami Jot. A. Hytza!” — początek hymnu Polskiego Towarzystwa Pendologicznego. Nakładem Wydawnictwa Literackiego. ● Zbigniew Kuchowicz — „Obyczaje staropolskie”. Lektura barwna: od problemów stołu i kielicha, poprzez seks i erotykę, aż do okrutnego uśmiercania ludzi. Nakł. Wyd. Łódź.

● „Kurierka” można też mierz w hycach, ale najpierw trzeba poznać pracę pt. „Wstęp do Imagineskopii”.